

GŁOS NOWEJ HUTY

Rok II

Kraków, 6 XII. — 12. XII. 1958 r.

Nr 65 (105)

SERDECZNIE WITAMY DELEGACJĘ MIASTA SZTALINVAROS



Delegacja węgierska przed budynkiem Centrum Administracyjnego III.

Tapolezai Jenő
Przewodniczący MRN
w SztalinvarosJuhász János
I sekretarz Komitetu Miejskiego KPW w Sztalinvaros

Sofalui István



Bánya Lajos



Bondor József

W ub. tygodniu bawiła w Nowej Hucie delegacja węgierskiej nowej huty — Sztalinvaros. Wizyta gości węgierskich odbywała się w ramach kontaktów jakie nawiązała niedawno najmłodsza dzielnica Krakowa z Radą Miejską — Sztalinvaros. W skład delegacji wchodził m. in.: przewodniczący i zastępca Rady Miejskiej, I sekretarz KM Węgierskiej Partii Pracujących oraz przedstawiciel Urzędu Rady Ministrów WRU. Podczas swojego pobytu w Krakowie goście węgierscy spotkali się z przedstawicielami DRN w Nowej Hucie i RN miasta Krakowa. Zwiedzili zabytki Krakowa oraz Hute im. Lenina. W czasie spotkania z aktywem huty wymieniono wzajemne doświadczenia w budowie socjalizmu. Obydwa nasze miasta łączy szereg wspólnych problemów. Toteż tym cenniejsza była inicjatywa nawiązania bliższych kontaktów z węgierskimi przyja-

ciółmi. Wszystkie spotkania z delegacją Sztalinvaros upływały w bardzo serdecznej atmosferze. Załoga kombinatu i mieszkańcy Nowej Huty cieszą się z wizyty przyjaźni węgierskich Towarzyszy.

ŚWIĘTO GÓRNIKA W CZATKOWICKICH ZAKŁADACH

Nie hutnicze to wprowadzić święto, ale Huta im. Lenina jest wyjątkiem. Nasz najmłodszy bowiem wydział — Zakład Wapienniczy w Czatkowicach jest w całym tego słowa znaczeniu zakładem górniczym, a załoga — najprawdziwszymi górnikami. Wesoło więc obchodzili 4 grudnia swoje górnicze święto, tradycyjną doroczną Barburkę górnicy Czatkowic.

Zamilkły w tym dniu hałaśliwe zwykle kruszarki, stanęły lokomotywy i wagoniki, opustoszały ośnieżone poziomy eksploatacyjne. Załoga zebrała się w świetlicy na uroczystej akademii, by podsumować całoroczny trud swej pracy górniczej. Przemówienia wygłosili: dyrektor zakładu inż. Erwin Polaczek, dyrektor naczelny huty mgr Bohdan Kolomyjski oraz sekretarz KP PZPR.

Dzień Górnika obchodzi załoga Czatkowic w poczuciu dobrze wypełnionego obowiązku, wykonanych planów i pewnych osiągnięć ekonomicznych, czego najlepszym wyrazem mogą być oszczędności wynoszące z górą 3 mln. złotych. Zakład podniósł wydajność pracy, która z 9,4 ton



Wielu górników czatkowickich zostało odznaczonych



Wręczenie dyplomów

na robotnika w I kwartale br. wzrosła do 14,7 ton w III kwartale br. Jednocześnie spadły poważnie koszty eksploatacji kamienia wapiennego, które jeszcze w I kwartale br. wynosiły 65,51 zł za tonę topnika, a w III kwartale br. — 43,80 zł.

Ustabilizowała się załoga, wzrosła mechanizacja urobku, pełną parą idzie szkolenie zawodowe. Zakład — milioner (jego produkcja roczna przekracza 1 mln. ton) jest na najlepszej drodze do tego, aby dorównać przodującym wydziałom huty, której częścią składową jest dopiero od roku.

W czasie uroczystości udekorowano najlepszych z pośród czatkowickich górników



Prezydium akademii w Czatkowicach

odznaczeniami państwowymi. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Konstanty Godyń, Srebrne Krzyże: Roman Augustyniak, Zdzisław Biegański, Kazi-

mierz Godyń, Franciszek Sienawski, Michał Kozak, Julian Ostachowski. Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali: Jan Stochel, Roman Nowak i Jan Kuczer. Ponadto wielu przodujących górników zostało wyróżnionych dyplomami uznania i premiami pieniężnymi. Nie obeszło się też bez nagród rzeczowych. Były to przydziały na motocykle: „WFM”, „Es”, „AWO” i „Simpson”, na telewizory, pralki elektryczne, rowery i akordeony.

Po części oficjalnej odbyła się impreza artystyczna w wykonaniu Krakowskiej Es-mierz Godyń, Franciszek Sienawski, Michał Kozak, Julian Ostachowski. Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali: Jan Stochel, Roman Nowak i Jan Kuczer. Ponadto wielu przodujących górników zostało wyróżnionych dyplomami uznania i premiami pieniężnymi. Nie obeszło się też bez nagród rzeczowych. Były to przydziały na motocykle: „WFM”, „Es”, „AWO” i „Simpson”, na telewizory, pralki elektryczne, rowery i akordeony.

Cała załoga Huty im. Lenina przekazuje kolegom górnikom z Czatkowic życzenia: pomyślnego fedrunku, szczęścia dla Was i dla Waszych Rodzin. Niech Wam się zawsze darzy!



Jerzy Krasowski, Krystyna Skuszanka i Józef Szajna

Małe wielkie sprawy

Kąty i kąciki

Jeszcze zupełnie niedawno temu mieliśmy sporo uciechy kiedy zapalczewi felietoniści nasmieli się nad pustką świetlic, nad pajęczynami w kątach fortepianów, nad rozbitymi aparatami radiowymi, nad „czerwonymi kącikami”, których nazwa została w prymitywny sposób odkalkowana z ZSRR itd. Ten zapęd był może w swoim czasie i słuszny, ale nie konstruktywny. Zlikwidowaliśmy owe kąty i kąciki — oddając pomieszczenia po nich ludziom na mieszkania, teraz zostało nam tak niewiele kątów, gdzie po pracy można by pójść i coś z czasem zrobić.

W Domu Kultury można pograć w bilard i pójść z dziećmi na film w niedzielę, w KMPiK można poczytać nowości gazetowe, napić się kawy, obejrzeć jakąś wystawę plastyczną albo zapisać się na kurs języków obcych, można także korzystać z kursów samochodowych (co polecam każdemu, kto nawet nie ma nadziei na własny pojazd, polecam w ramach cywilizacyjnej oświaty: a nuż zdarzy ci się, że jedziesz, szofer nagle zachorował i musisz stać bo nie umiesz go zastąpić...) a poza tym można iść wieczorem do Arkadii, gdzie za skromną opłatą 50-złoty posłuchasz muzyki przypominającej dźwięk i wybiegając kiłkielak, bo na dwa nie starczy... Zostaje jeszcze teatr. Tylko nie wszyscy biorą pod uwagę, że na jeden spektakl chodzi się tylko raz, a sztuka czasem „idzie i idzie”. Teatr nie należy do „masowych rozrywek” typu codziennego. Teatr to świątynia, do której się chodzi w najlepszym wypadku raz na miesiąc.

A co mamy robić przez następnych trzydzieści dni? Jest kino, można iść do kina cztery razy w tygodniu, bo tyle mamy sal i programów, ale cztery razy, to za często. Telewizja jeszcze nie stanowi dumy każdego z nowohuckich domów, a ci, którzy ją nieopatrznie sobie zafundowali — przeklinają teraz, bo zwala im się co wieczór cała kamienica sąsiadów, siedzą i patrzą, potem nie wypada od razu wyjść, więc trzeba kwadrans — pół godziny pogadać, potem jest północ, a o piątej trzeba wstać do pracy. Jedni, moi znajomi już sprzedali swój telewizor. Nie wytrzymał nerwowo.

Ludzie „rodzinni”, nie mają czasu zastanawiać się co robić wieczorem. Cała rzecz w kawalerach, jakby się chciało powiedzieć. Zawsze po wypłatach przyjeżdżają do Nowej Huty panienki z Krakowa i okolic, aby za minimalny pieniąż przysporzyć naszym dzielnym hutnikom seksualnej zabawy. Zawsze po wypłatach, w czasie imienin Józków i Franków z okien hoteli robotniczych słychać porwikowania „Góralu czy ci nie żal” i „Sto lat”. I nie tylko z okien hoteli robotniczych.

Niektóre kobiety, w baardzo różnym wieku, przyjmują po czterech mężczyznach na raz, zamykając dzieci w kuchni. Orgijki przeciągają się nieraz do wczesnych godzin rannych. Potem znowu następuje cisza. Plotki domowe: a kto z kim, a kto komu,

u kogo brudno a u kogo czysto, kto komu ukradł koczek z wózka, kto się zalał jak świnia i milicja musiała go cucić na komisariacie. Jakież to codzienne i szare.

Nasze miasto nie ma żadnego życia kulturalnego, nie oszukujmy się. Tu się nie dzieje, co by w jakimś sprawdzalnym sposób wpływało na ludzi dodatnio. Użerki o mieszkania, siwienie kolejnych kierowników kwaterunku, narady kulturalne i teatralne, żądania ludzi światłych. I co? I nic. Miasto rozrasta się szybciej niż „kultura” w szerokim znaczeniu słowa, potrzeby ludzi także prześcigają możliwości ich zaspokajania.

Huta jest miastem nuworyszowskim, gdzie ludzie gorzej zjadają, ale sobie odłożą na pralkę i telewizor, na motor czy odkurzacz. Cywilizacja wkracza wszystkimi szczelinami. Radio, prasa, filmy — wszystko to rozbudza potrzeby osobiste. Są one zaspokajane w miarę zarobków i możliwości, w miarę umiejętności oszczędzania. Ale kulturalna rozrywka na codzień trzeba ludziom zapewnić od strony administracji. Czerwone kaczki zlikwidowano słusznie, bo to były instytucje źle zorganizowane, lub niezorganizowane wcale. Idzie o to, aby się jakoś wysilić, aby sprowadzić do miasta, jeżeli ich nie ma wśród mieszkańców, ludzi i wykwalifikowanych i mających coś do powiedzenia w sprawach k. o.

W Krakowie trwa tzw. akcja drobnorowska, to znaczy odczyty popularno-naukowe, wieczory artystyczne — na przedmieściach. Do Nowej Huty to, zdaje się nie dociera. Niech nie dociera, ale przecież Huta stać na własną szeroko zakrojoną akcję. Tymczasem my się ciągle po trosze zajmujemy cyframi cząstkowymi. Zaraz ktoś powie: a na Uniwersytecie Robotniczym zapisało się tylu, a na kursy takie a takie — tylu, zgoda, to piękne sukcesy, tylko że miasto liczy sobie już około 90.000 ludzi. Nie tylko dorośli chodzą luzem, nudzą się i zbijają baki, ale dzieci, być może nawet przede wszystkim dzieci. Nie ma miejsc w przedszkolach dla wszystkich, nie ma szkół trwających krótko w dzień, są drużyny harcerskie nie obejmujące całej młodzieży. Potem jest okropny wrzask między domami, utrudniający i pracę i odpoczynek. Nie widać jakiejś mocnej ręki koordynującej życie kulturalno-rozrywkowe miasta, wszystko jest a jednak jest niewiele.

Wiem, wydział kultury powie: nie mamy pieniędzy. Otóż to. Ja też nie mam, bo bym dał... Społeczne działanie jest dziś prawie niemożliwe. Miasto potrzebuje jest szeroka sieć „punktów kulturalnych” we wszystkich osiedlach, potrzebne dobrze wyposażone, nowoczesne kluby osiedlowe, potrzebna sprawna organizacja kultury i oświaty popularnej. Inaczej nie wypłynemy ani chamskiego, ani głupoty, ciemnoty, złego smaku, przesądów i zabobonów, które jako żywo nie pasują do nowoczesnego giganta przemysłowego i jego dzielnej załogi...

Rozmowa w entery oazy

Tym razem o nowohuckim lecznictwie

Na parapetach okien leży już śnieg. Okolice Nowej Huty i samo miasto tworzą typowy krajobraz jesienno-zimowy ze śnieżnymi smugami na tle ciemnego błota. Lodowaty wiatr wciska się we wszystkie szpary, którymi tylko może dostać się do mieszkań i wszelkich innych pomieszczeń ludzkich. Jak zwykle, tak i w tym roku jesienno-zimowa pogoda niesie ze sobą przeziębienia i grype, apteki nie mogą nadążyć z wydawaniem leków. Również tłoczno jest we wszystkich nowohuckich ośrodkach zdrowia, w których zaskakująco rosną długie kolejki. Na pomoc lekarską trzeba coraz dłużej czekać, mimo iż personel każdej przychodni pracuje bez przerwy i wytchnienia. Najcieńsz jest samymi lekarzom, których czas dzieli się w ciągu doby na kilkumastogodzinna pracę i krótki odpoczynek, nie zawsze przypadający na porę nocną. Konieczność powiększenia sieci przychodni nie podlega więc już dziś dyskusji. A czy zwiększy się ona odpowiednio w najbliższym okresie rozbudowy Nowej Huty? O uwyśnieniu tej sprawy zwracamy się do inwestora, czyli Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych, a ściślej mówiąc do kierownika działu programowania inwestycji inż.

ALEKSANDRA TRZECIESKIEGO

PYTANIE: Pani Inżynierze, wiemy już jakie są w ogólnych zarysach postulaty kierownictwa Huty im. Lenina w zakresie rozbudowy miasta oraz, że ostateczne ustalenia, dokonane w czasie decydujących rozmów w Warszawie, wyznaczają wzrost naszej dzielnicy o około 33 tysiące izb mieszkalnych do r. 1967. Czy wobec tego przewidziany jest odpowiedni rozwój sieci służby zdrowia, o której twierdzi już teraz, że jest daleko niewystarczająca?

ODPOWIEDZ: Powiększenie ilości placówek służby zdrowia jest również planowane i to już na najbliższe lata. Mianowicie tylko do r. 1965 mają powstać trzy dalsze przychodnie rejonowe oraz jedna duża przychodnia obwodowa. Nowe przychodnie rejonowe będą zlokalizowane w następujących miejscach: na osiedlu Błęchycze, za ulicą Kołomyjską, a więc na nowych terenach objętych rozbudową, na wzgórzach krzesławickich, czyli również w nowopowstającym osiedlu mieszkaniowym, oraz na osiedlu D-2. Natomiast nowa przychodnia obwodowa mieścić się będzie przy szpitalu B, przy którym przewidziana jest druga z rzędu w Nowej Hucie poliklinika.

Takie są plany ogólnie wzrostu lecznictwa otwartego w naszej dzielnicy w najbliższych latach. Planu obliczone, niemal wywołane przez doświadczonych fachowców, opracowywanych wytyczne rozbudowy miasta według pewnych podanych im z góry kryteriów, mających odzwierciedlać realne potrzeby ludności. A jednak, w pytającym o te sprawy dziennikarzu budzą się obawy i refleksje wywołane niewątpliwie dopiero co obserwowanymi obrazkami w różnych istniejących już przychodniach nowohuckich. Przypomina się tłok w pomieszczeniach ośrodków zdrowia, kolejki przed gabinetami lekarskimi, skargi natężeń czekających długo z chorymi dziećmi na rękach na szczęśliwy moment przekroczenia progu białe lakierowanych drzwi, za którymi kryje się ratunek.

Niewątpliwie w samym rozplanowaniu budowy sieci placówek zdrowia nie popełniono błędów, przy tych założeniach rozwoju miasta, jakie

były z góry ustalone. Przy sztywnych wskaźnikach, według których dany ośrodek miał obsłużyć taką a taką zaplanowaną ilość mieszkańców zaplanowanych bloków, wyniki obliczeń były bezbłędne. Lecz czy życie młodego miasta nie przerwało nakreślonych mu normami granic? Oto pytanie, na które mogłaby jasno odpowiedzieć statystyka, ściśła i dokładna a statystyka ruchu ludności w Nowej Hucie i ludności faktycznie w niej zamieszkałej. Przytych tejsatnie jest również gwałtowny, jak wiosną wód w górach i również dotąd jeszcze nieopanowany — jak nasze górskie rzeki. Czy więc i nowa sieć służby zdrowia, nowe jej placówki będą wystarczające w warunkach dość trudnych do przewidzenia już dziś, mimo wszelkich wysiłków zmierzających do uregulowania napływu ludności? Tak wyglądała refleksja trapiące postronnego obserwatora. Ale idźmy dalej, bo przychodnie nie są jedynymi placówkami, o które ma się powiększyć stan posiadania nowohuckiego lecznictwa.

PYTANIE: Nieraz już rozmawialiśmy w DBOR-ze na temat rozbudowy szpitalnictwa w Nowej Hucie. Jak ostatecznie kształtują się plany powiększenia lecznictwa zamkniętego?

ODPOWIEDZ: Rozpoczęcie budowy nowego szpitala B na 600 łóżek przewidziane jest jeszcze przed r. 1965, łącznie z drugą polikliniką. Ponadto nastąpi dalsza rozbudowa szpitala A, który otrzyma również szereg budynków i urządzeń pomocniczych, jak pomieszczenia dla zwierzątarni (przy Stacji Krwiodawstwa), budynki warsztatowe i garaże dla powiększonej kolumny transportu samochodowego.

Po r. 1965 podjęta zostanie budowa półsanatorium przeciwgruźliczego dla chorych z Nowej Huty. Powiększenie kubatury naszego szpitalnictwa o te nowe budynki powinno być w zasadzie wystarczające przy zakładanym rozwoju osiedli mieszkaniowych. Wypadać będzie mniej więcej 13 łóżek szpitalnych na tysiąc mieszkańców.

A więc dwa szpitale, dwie polikliniki, półsanatorium, większe za-

plecze szpitala, baza transportu lecznictwa zamkniętego, gestsza niż dotąd sieć przychodni rejonowych. Oto zwiększone możliwości leczenia rosnącej ludności Nowej Huty za lat powiedzmy siedem lub osiem. Lecz... znowu te budzące się refleksje i znowu analogiczna uwaga, dotycząca tym razem samego szpitalnictwa. Z całą pewnością obliczenia stosunku potrzeb do zakładanej ilości mieszkańców są dobrze przeprowadzone, w oparciu o z góry ustalone pewniki. Ale jeśli właśnie te pewniki zawiodą? Jeśli np. szpitalnictwo starego Krakowa nie wyjdzie jeszcze w tym okresie z impasu a ludność całego miasta wzrośnie do 700 tys. mieszkańców, jak to przewidują nasze władze miejskie? Jeśli szpitale nowohuckie będą musiały w tej sytuacji nadal służyć również chorym ze starych dzielnic krakowskich oraz z terenu całego województwa? Czy wtedy utrzyma się przewidywana dziś proporcja ilości łóżek w stosunku do liczby ludności Nowej Huty? Może te obawy nie okażą się słusznymi i oby tak było. Ale sugerując wspomniane na wstępie obrazy z nowohuckich przychodni i z nowohuckiego szpitala, które przecież też ktoś kiedyś obliczał i planował w proporcji odpowiedniej dla zaplanowanego ściśle zagęszczenia ludności... I dla których także istniały urzędowe wskaźniki, normy, lub jak to ktoś nawsk.

Czy więc przewidziany rozwój lecznictwa w Nowej Hucie sprostą jej rzeczywistym potrzebom, w warunkach nie odizolowania, lecz współżycia z całym Krakowem? Nie, to już nie jest rozmowa tylko w cztery oczy. Im więcej nas zabierze w niej głos, tym lepiej dla Nowej Huty. IRENA KOZIŁSKA



PIERWSZY SAMOŁOT PASAŻERSKI STARTUJĄCY PIONOWO W GÓRĘ

Brityjska fabryka samolotów Fairley Aviation zademonstrowała w White Waltham start wielkiego samolotu pasażerskiego, który wznosi się z ziemi do góry bez rozbiegu. Samolot zabiera 48 osób i jest budowany według zupełnie nowej koncepcji.

NAJMNIEJSZE OGNIWO SUCHE

Ostatnio wyprodukowane ogniwo suche („Petrix-Eudo”) wielkości pestki od czeresni, uważane jest za najmniejsze na świecie.

Jego wysokość wynosi 7 mm i średnica 6 mm. Ogniwo to daje napięcie 1,5 V i nadaje się do pracy w miniaturowych nadajnikach na przeciąg czasu od 4 do 6 dni.

MINIATUROWY TRANZYSTOR MOCY

W Anglii skonstruowano nowy tranzystor mocy, który waży zaledwie 21 gramów, jest 38 mm długi i wytrzymały na napięcie prądu do 45 amperów. Nadaje się do pracy szczególnie tam, gdzie mały ciężar i mała objętość mają znaczenie decydujące. Nowy tranzystor jest odporny na temperaturę do 200°C oraz na uderzenia i wstrząsy.

NAJWYŻSZY NA ŚWIECIE BUDYNEK Z CEGŁY

Koncern szwajcarski „Mac Nolding” w Zurichu zakończył niedawno budowę wielkiego gmachu, najwyższego, jak głosi fama, budynku z cegły na świecie.

Budynek wysokości około 52 m liczy 18 pięter. Fundamenty jednak wykonano z żelbetonu.

OCHRONA ELEKTRYCZNA PRZECIWKO GOŁĘBIOM

Gołębie żyjące „dziko” w miastach są dużym kłopotem, jeśli idzie o utrzymanie czystości budynków reprezentacyjnych, które zanieczyszczają.

Aby temu zaradzić zaopatrzone kupie londyńskiej katedry św. Pawła w cieniułką siatkę, będącą pod prąd elektryczny. Z chwilą, gdy gołębie dotykają siatki, otrzymują lekkie nieszkodliwe uderzenie elektryczne. Instalacja działa od początku bieżącego roku i okazała się bardzo skuteczną.

Może i „Ojcowie miasta Krakowa” skorzystają z tego skutecznego pomysłu, celem ochrony zabytków przed zanieczyszczeniem.

Jm,

Bohdan Drozdowski

Ileż to razy słyszało się głosy na temat pracy naszej Straży Przemysłowej. Ileż to razy przytaczano ów głośny przykład, że na kombinat wejść można okazując strażnikowi... kartę tramwajową, asa kierowego czy nawet pudełko papierosów. Stowem, zagadnienie stanowiło i stanowi żelazny repertuar wielu mówców w czasie różnych narad, posiedzeń, plenów.

Dużo też mówi się o słabej ochronie huty, o braku czujności i kradzieżach. Najczęściej giną ponoć silniki elektryczne i kable. Nieraz zastanawiałem się jak to ogółem coś takiego można wynieść. Przecież do kieszonki ani teczki nikt silnika nie schowa! Główniejsze te miały jednak tylko do czasu, gdy przekonałem się, ile jest luk w ogrodzeniu i przejść zupełnie niestrzeżonych. Wydeptane ścieżki świadczą, że cieszą się one niestety dużym powodzeniem.

Straż Przemysłowa — trzeba od razu powiedzieć nieliczna i nie najlepiej wynagradzana — robi co może. Kontroluje wyjeżdżające z huty pojazdy, przegląda przepustki, zatrzymuje od czasu do czasu pijaków usiłujących wejść na teren huty. To oddajmy Straży gwoździ sprawiedliwości. A że wyniki nie zawsze są takie, jakich byśmy sobie życzyli — to niestety wina także części załogi. Tak, bo zamiast pomagać strażnikom w ich na pewno niełatwej i niewdzięcznej pracy, zamiast ułatwiać ją — utrudniają, odnoszą się do strażników poniżej wszelkiej krytyki.

Żeby nie być gołosłownym przytoczę parę przykładów użytych po prostu z dwóch, trzech ostatnich miesięcy. Wiercie mi, że dąłoby się przytoczyć ich niestety dużo, dużo więcej. Oto krótkie meldunki.

29. X. około godziny 9-tę rano drużynowy

Niebezpieczne igraszki

Bronisław Dela zażądał na bramie nr 4 (Walcownia) przepustkę od pracownika OZR Elżbiety Zmudzkiej. Wyż. wymieniona nie okazała przepustki, wymyślając strażnikowi słowami: próżniaku, chamlie itp. Nie jest to podobno pierwszy wypadek. Ob. Zmudzka posiada nieważną przepustkę i odnosi się z wyższymi do strażników ordynarnie.

31. X. około godziny 6.50 usiłowała wejść przez bramę w Betonarni pracownica Wydziału W-80 Kazimiera Głowczak. Strażnik nie wpuszczał jej tą bramą mówiąc, że mogą wtedy przejeżdżać tylko wywrotki z betonem. Pieszym grozi wypadek ze strony manewrujących pociągów. Kazimiera Głowczak obrażając strażnika używając wulgarnych słów i uderzyła go przy tym teczką w głowę. Świadekami zajęcia był drugi strażnik i kierownik betonarni.

4. XI. około godz. 20.20 strażniczka pełniąca służbę na bramie nr 16 (Kokosownia) zażądała przepustki od ob. Lucjana Stano, pracownika W-70. Wyż. wymieniony nie okazał przepustki wymyślając strażniczce „wyszukiwani” słowami. Okazało się, że ob. Stano był w stanie nietrzeźwym. Ponadto odgryzał się strażniczkę, że ją zlapie, nabije, pozostawiając z niej tylko „fragmenty”.

4. XI. około godziny 14.30 usiłował wejść do huty Krzysztof Bożek, pracownik Stalowni

będący w stanie nietrzeźwym. Strażniczkę, która go zatrzymała zwiymyślając, usiłując siłą dostać się na kombinat. Pijanego odprowadzono na VI Komisariat MO.

Dość już cytowania tych oburzających faktów! Ciekawi jesteśmy, czy chuliganów, bo trudno ich inaczej nazwać, ukarano tak jak na to zasłużyli?

Na koniec chciałbym poruszyć jeszcze inny przejaw, już nie ordynarnego chuliganstwa ale niedyscyplinowania załogi, o którego tytuł niniejszego felietonu „Niebezpieczne igraszki”. Tak, chodzi właśnie o igraszki.

Złe jest gdy w czasie pracy robotnicy nie mają co robić, jeszcze gorzej, gdy zabijają czas popychaniem, lub nawet... autentycznym boksem, czy zapasami. Wypadek taki zdarzył się w Wydziale Mechanicznym. Robotnicy pobili się tu w czasie pracy, w rezultacie czego, jeden drugiemu złamał nogę.

Podobnie tragicznie skończyły się igraszki w Zakładzie Materiałów Ogniotrujących. Ktoś kogoś kopnął w kolano, nastąpił wylew krwi, zasile potrzebą odwiezienia człowieka do szpitala. Leży podobno do dzisiaj, a huta płaci mu zasiłek chorobowy. Nie wiem, czy sprawa otrzymała za celny i skuteczny cios jakąś nagrodę, a przydałaby się bardzo...

Rozporządzenia się u nas ostatnio zabawa, praktykowana z zapalem godnym lepszej sprawy w halach produkcyjnych. Na czym ona polega? Robi się ze szmat lub pakul kule (im twardsza tym lepiej) i zabawa w „ubijanie” gotowa. Najczęściej celuje się oczywiście w głowę, wtedy śmiechu jest najwięcej. W jednym z wydziałów zdarzyło się, że robotnik usiłując uchylić się przed pociskiem, upadł na samokąt. Niewinnu na pozór igraszka skończyła się poważnym poparzeniem.

JERZY DANEK



NASZA TRYBUNA PRZEDSIĄZDOWA



W 40-lecie KPP

W związku z obchodzoną w tych dniach 40 rocznicą powstania Komunistycznej Partii Polski odbywają się liczne spotkania z byłymi KPP-owcami. Na spotkaniach starzy działacze komunistyczni dzielą się wspomnieniami z ciężkich lat walki polskich komunistów. Na terenie Nowej Huty odbędą się m. in. spotkania w PBM z tow. tow. S. Susulem i S. Majem, w Transporcie Kolejowym Huty im. Lenina z tow. tow. Pawlakiem i Babiczem, oraz w Legu, w ZBM nr 1 Centrum Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina. Poza tym odbędą się spotkania we wszystkich większych organizacjach partyjnych kombinatu.

J. J.

Przed konferencją sprawozdawczo-wyborczą Rady Zakładowej HIL

Plenum RZ przedyskutowało sprawozdanie i program działania

W dniach 2 i 3 bm. odbyło się Plenum Rady Zakładowej HIL, poświęcone przedyskutowaniu referatu sprawozdawczego z prac Rady oraz omówieniu programu działania Rady Zakładowej na lata 1959/1960. W obradach Plenum wzięli udział: przedstawiciel CRZZ, przedstawiciel ZG ZZH, dyrektor naczelny huty inż. B. KOŁOMYJSKI, sekretarz KF PZPR tow. J. KASPROWSKI. Ponadto obecni byli przewodniczący rad oddziałowych z całej huty.

Na wstępie kilka uwag na temat przedstawionego Plenum sprawozdania. Jest ono nadzwyczaj obszernie, zawiera coś ok. 70 stron maszynopisu. Samo wygłoszenie sprawozdania zajęło przeszło dwie i pół godziny. Pomimo tak obszernego potraktowania referatu, został on oceniony nie najlepiej przez zebranych.

Wielu dyskutantów, w tej liczbie dyrektor naczelny huty, zaproponowało wprowadzenie pewnych zmian w referacie, a przede wszystkim opracowanie od nowa części dotyczącej spraw ekonomicznych. Poprawki te zostaną naniesione i już w najbliższym czasie wszyscy delegaci na konferencję otrzymają pełny, powielony tekst referatu do zapoznania się z nim przed konferencją. W związku z tym odpadnie w ogóle potrzeba wygłoszenia referatu w czasie konferencji. Decyzji tej wypada tylko pogratulować. O ileż bowiem usprawni ona i skróci przebieg konferencji!

A teraz bardzo krótka charakterystyka pracy Rady Zakładowej HIL w czasie jej kadencji. Zaczniemy od stopnia uzwiązkowania załogi. Podniósł się on z 68,9 proc. w roku ubiegłym do 75,7 proc. w roku bieżącym. Najgorzej pod tym względem przedstawia się sytuacja w Transporcie Kolejowym, w Walcowni Gorącej Blach, w Walcowni Zimnej, w Dziale Kontroli Technicznej i w Wydziale Remontów Pieców Hutniczych. Pomimo starań Rady Zakładowej, która proponowała ściąganie składek z poborów tym, którzy wyrazili na to zgodę jeszcze około 4,5 tys. pracowników naszej huty pozostaje poza szeregami związkowymi.

Równolegle z wzrostem uzwiązkowania załogi podniósł się dość znacznie wysokość świadczeń. Podczas, gdy w ub. roku średnia suma wypłaconych świadczeń statutowych licząc na każdego członka załogi wynosiła 389 zł, w roku bieżącym sięga 450 zł.

Jedną z najważniejszych dziedzin pracy Rady Zakładowej jest niewątpliwie działalność nad poprawieniem warunków socjalno-bytowych. Trzeba przyznać, że w tej dziedzinie zrobiła Rada sporo.

Weźmy chociażby otwarcie domu sanatoryjno-wczasowego „Sanato” w Żegiestowie Zdroju, z którego od marca br. do dzisiaj, skorzystało około 500 osób, w tym połowa członków rodzin naszych pracowników, weźmy budowę stałego obiektu kolonijnego w Głębokim koło Nowego Sącza, przebudowę i rozszerzenie niektórych obiektów socjalnych na terenie huty, polewanie do życia i pomoc Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej, połączenie przeszło 700 rozdzielonych małżeństw zamieszkujących hotele pracowników, pewną acz daleko niedostateczną poprawę warunków bhp.

W pracy Rady Zakładowej były jednak nie tylko blaski. Miała ona także liczne trudności, których nie potrafiła pokonać miała braki i niedociągłości. Wymieńmy kilka najważniejszych momentów.

Wydaje się, że pomimo dużej poprawy, Rada Zakładowa nie potrafiła jeszcze w sposób należyty reprezentować interesów całej załogi, stać nieugięte na straży praw pracowników, nie potrafiła zadziernić bliskich, stałych kontaktów. Nie wszystkie komisje strukturalne Rady prowadziły działalność, jakiej należałoby od nich wymagać. Z biegiem czasu wykruszyło się Prezydium Rady, z którego pierwotnego składu pozostało zaledwie trzy osoby. Siaba była frekwencja na plenarnych posiedzeniach Rady, dochodząca do 50, a nawet mniej procent.

Program ten był tematem drugiego dnia Plenum. Wydaje się, że towarzysze z Rady Zakładowej przygotowali go rzetelnie, z pełnym poczuciem odpowiedzialności za dalszą pracę Rady. W czasie dyskusji uznano na ogół ten program za odpowiadający potrzebom huty i załogi. Opracowanie programu, to rzecz bardzo ważna, ale najlepszy program nie da jeszcze nic, jeśli nie wcieli się go w życie. I dlatego chcielibyśmy życzyć naszemu ołtarzowi aktywności w dalszej pracy pełnego wykonania nakreślonych zamierzeń. Jd

Związkowcy mówią o pracy Rady Zakładowej

Już wkrótce w czwartek 18 bm. odbędzie się Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Rady Zakładowej HIL, na której sporządzimy bilans osiągnięć i braków w pracy Rady wytyczymy program jej działania, wybierzemy skład osobowy.

W związku z zbliżającą się Konferencją zabierają dziś głos aktywni związkowcy Huty im. Lenina. Oto ich wypowiedzi na temat pracy Rady Zakładowej.

STEFAN ZEFANOWSKI
przew. rady oddz. Głównego Mechanika

Moim zdaniem, w Radzie Zakładowej naszej huty skoncentrowano za dużo pracy. Wskutek tego, rady wydziałowe nie mogą decydować o wielu sprawach, a obciąża się je wielką ilością zajęć. Członkowie Rady Kombinatu nie informują rad wydziałowych o wszystkich pociągnięciach, szereg zagadnień załatwiają bez naszego udziału. Poszczególne rady związkowe mają za mało uprawnień.

Zastrzeżenia budzi także skład prezydium Rady Kombinatu. Więcej reprezentowane są wydziały ważniejsze pod względem produkcji, nie brana jest natomiast pod uwagę ilość związkowców.

J. d.

Mgr Jan Choma

W przededniu III KSR

Za kilka dni, 10-go grudnia odbędzie się posiedzenie III KSR huty. Tematem obrad — poprawa warunków socjalno-bytowych załogi huty oraz stanu bhp. Jak więc z tego widać, omawiane będą sprawy bliskie każdemu z nas, sprawy z którymi spotykamy się codziennie — zarówno w zwykły dzień „roboty”, jak i w ten niedzielny czy świąteczny, sprawy wreszcie, które powinny interesować nawet tych „apolitycznych” pracowników, tj. nie zajmujących się sprawami huty ani minuty dłużej niż ich osiem godzin pracy i nie mogących w ogóle słuchać o produkcji, kosztach, stopie itp. Bo przecież sprawy socjalno-bytowe, przetłumaczone na ten, prosty język, nie oznaczają nic innego jak: 1) mieszkania dla pracowników wraz z wszystkimi miejskimi wygodami, 2) urządzenia na terenie huty takie jak: szatnie, łazienki, stołówki, 3) domyczasowe, campingi, kolonie dla dzieci, niedzielne wycieczki, 4) opiekę lekarską nad pracownikami wykonywaną przez hutniczą służbę zdrowia, 5) zaopatrzenie robotnicze tj. bufety i kioski OZR-u, żywnie zbiorowe w stołówkach i w kasynach w budynku „S”, atrakcyjne czasem towary w sklepie przemysłowym OZR-u. Słowem, każdy z nas może wybrać sobie coś, czym jest jak najbardziej osobiście zainteresowany.

Należy też przypuszczać, że obradom Konferencji będzie towarzyszyć poważne zainteresowanie załogi. Materiały na Konferencję przygotowane przez Radę Robotniczą w porozumieniu z Radą Zakładową postulują, w projekcie uchwały KSR, wybudowanie dla potrzeb załogi huty do 1965 r. — 30 tys. izb w Dzielnicy Nowa Huta oraz wprowadzenie systemu przydziału mieszkań zabezpieczającego interesy załogi huty i wystąpienie z odpowiednim memorandumem, przedstawiającym dysputy huty, do Prezydium Rządu. Nie zapomniano i o przyzakładowym, spółdzielczym budownictwie mieszkaniowym, na które przeznaczony jest w przyszłym roku kilka mln zł — dookładnie połowę z 25 proc. funduszu zakładowego, przewidzianego na budownictwo mieszkaniowe i socjalne. Dalej, będziemy rozbudowywać dotychczasowe szatnie, łazienki i stołówki w naszych wydziałach, np. w P-40, TK, tymczasowo budować prowizoryczne, gdzie ich jest dotkliwy brak (głównie w niektórych odcinkach transportu kolejowego), aby potem tj. w latach 1960—1965, realizować poważny plan rozbudowy urządzeń socjalnych w hucie, który również KSR zatwierdzi. Na marginesie urządzeń socjalnych — wśród naszej załogi są zawzięci wrogowie wszelkiego postępu, kultury i poprawy stanu szatni i łazien przy wydziałach, niszczący barbarzyńsko co im tylko wpadnie pod rękę — nawet jeżeli to trafia w nich samych lub w najbliższych kolegów. Takich wandalów, niweczących wysiłki większości, nie będziemy tolerować wśród nas.

Projektuje się w latach 1959 — 60 budowę pięknego ośrodka kolonijno-wczasowego dla pracowników i ich rodzin w Głębokim (pow. N. Sącz — k. Rytra) oraz szkoły w Piwnicznej, będącej w lecie kolonią dla dzieci hutników. Nie wspominać szerzej o znanym wszystkim „Sanato” w Żegiestowie oraz o ładnej kolonii dla dzieci w Porąbce nad Solą (pow. Żywiec), które będą nadal utrzymywane, natomiast pragnę podkreślić, że projektuje się znaczne powiększenie możliwości wyjazdu autobusami i ciężarówkami huty na sobotnie i niedzielne weekendy na teren Podkarpacia. Aby nie zmuszać pracowników do wycieczek i wypoczynku „stadami”, lecz pozostawić im możliwość wyjazdu indywidualnie — wprowadzimy regularne, można powiedzieć linie autobusowe na ustalonych szlakach, przeznaczone wyłącznie do dyspozycji naszej załogi. Dla poprawienia stanu zdrowia naszych pracowników będzie nadal postulowane włączenie personelu służby zdrowia do huty, co może przynieść wielkie korzyści kosztem ca. 2 mln złotych. Za 1,5 mln zł, płatne a 500 tys. zł rocznie, zakupimy dla naszych pracowników chorych na płuca 10—15 łóżek w nowobudowanym sanatorium Zarz. Gł. Zw. Zaw. Hutników w Bystrej (pow. Żywiec). Wreszcie będziemy mieli coraz lepsze jedzenie w bufetach i stołówkach OZR-u, ponieważ przeszło 2 mln złotych zysku za rok bieżący będzie przekazywane na poprawę ilości i jakości posiłków wydawanych w ramach żywienia zbiorowego. Pociężyć chcemy tych, którzy zawsze mokną na przystankach tramwajowych, nie mogą wsiąść do przepełnionego tramwaju jadącego do huty, a takich jest niestety b. wielu, że uregulowanie i tych życiowych spraw przewidujemy w uchwale Konferencji.

Drugim zasadniczym problemem, który znalazł się na warsztacie prac jest stan bhp w hucie i ustalenie środków, które winny doprowadzić do jego poprawy. Nie są to może sprawy tak bliskie wszystkim pracownikom jak socjalno-bytowe jednak mają takie samo a nawet może większe znaczenie, bowiem w grę wchodzi tu nie tylko zdrowie, ale i życie naszych pracowników. Projekt ośnośnej uchwały precyzuje konkretne postulaty w tym zakresie, które na pewno nie stanowią żadnej rewelacji, ale wciąż nie można doczekać się ich realizacji. Zapewnienie w codziennej praktyce stosowania przepisów i instrukcji bhp przez wszystkich pracowników a więc i dozór i robotników, projektowanie nowych urządzeń i wydziałów huty, zgodnie z wymogami i doświadczeniem praktycznym i na odcinku bezpiecznych metod pracy, oddawanie do eksploatacji urządzeń bez usterek zagrożających bezpieczeństwu i higienie pracy, przeprowadzenie centralizacji służby bhp i poprawa jej działania, czy wreszcie takie realne ożywienie działalności społecznej inspekcji pracy — to nie są rzeczy nowe ani dotychczas u nas nieznanne. Cały problem polega na zrealizowaniu tego, a nawet już zostało pisaliśmy, o czym — uchwalamy. Oczekujemy, że ten zwrot na lepsze wprowadzą właśnie uchwały Konferencji, ale nie tylko podjęte, lecz — i to ma decydujące znaczenie — konsekwentnie wprowadzane w życie. Dlatego też na to jest położony główny nacisk i dlatego niezbędnym jest współdziałanie nas wszystkich, tj. zarówno kierownictwa huty i organów samorządu, jak i całej załogi. Od niej, od postawy naszych robotników, inżynierów i techników zależy, czy rok 1959 przyniesie istotną zmianę na lepsze na tych dwóch, tak ważnych odcinkach działalności huty.

Huta im. Lenina wykonała w listopadzie plan produkcji globalnej w 101,9 proc.

Postawmy najpierw pytanie, jak to się właściwie stało, że po dobrej na ogół pracy wszystkich podstawowych wydziałów huty, a nawet po bardzo dobrej pracy Stalowni i Walcowni Blach, bilans miesięczny jest raczej mizerny? Liczyliśmy w każdym razie na dużo lepszy wynik. Oraz rozważania tej zagadki należałoby szukać przede wszystkim w Wydziale Wielkich Pieców. To właśnie ognio w łańcuchu wydziałów produkcyjnych Huty im. Lenina okazało się w listopadzie najsłabsze i pomimo bardzo dobrych wyników Walcowni Blach, a także Stalowni, przechyliło niestety szalę.

Wynik Wielkich Pieców 89,4 proc. planu oznacza innymi słowy niedobór sięgający prawie 12 tys. ton surowców. Ta ilość coś znaczy! Nie dziwny się więc, że nie pomogło wykonanie, a nawet przekroczenie planu przez Walcownię Zgniatacz (o około 4,7 tys. ton) Walcownię Blach (o około 3 tys. ton) i Stalownię (o około 2.800 tys. ton). W tej sytuacji, wydaje się już teraz fizyczna niemożliwość nadrobienie zaległości z listopada a także innych miesięcy i wykonanie rocznego planu produkcji surowców. Walka powinna toczyć się jednak o możliwie największy procent planu.

Jakie są przyczyny tego niepokojącego wielkiego zalegania się produkcji Wielkich Pieców? Przede wszystkim wymienimy opóźnione uruchomienie wielkiego pieca nr 2 po remoncie. Z tego tytułu utraciliśmy prawie 6 tys. ton surowców. Piec nr 3 wskutek okresowego zmniejszenia wydajności przysporzył niedobór wynoszący około 2 tys. ton. Piec pierwszy zdystansował swych rywali wykonując całości planu, a nawet dając nadwyżkę wynoszącą około 400 ton produkcji.

Przejdźmy z kolei do omówienia wyników pracy Stalowni. Załoga tego wydziału dostarczyła wprawdzie około 2.800 ton ponadplanowej stali, ale powiedzmy od razu wynik mógłby być dużo lepszy, gdyby nie kilka postojów martenów ze względu na nieplanowane remonty. Z tego powodu utracono około 2 tys. ton produkcji. A więc sprawa remontów stanowi w dalszym ciągu problem nr 1 i wokół tego problemu powinna koncentrować się uwaga kierownictwa Wydziału a z nim całej załogi.

Podobnie jak w poprzednim miesiącu duży sukces odniosła załoga Walcowni Blach. Wykonała ona plan listopada w 105,8 proc., dostarczając dodatkowo około 3 tys. ton blachy gorąco walcowanej. Produkcja Walcowni wyniosła w tym miesiącu 55 tys. ton tj. na 100 proc. planu.

Z innych wyników wymienimy jeszcze rezultat załogi Zakładu Koksochemicznego, która wykonała dodatkowo ponad 6 tys. ton koksu, załogi Aglomerowni, która dostarczyła dodatkowo około 1.800 ton spieku i załogi z Czatkowickiego Wapiennika, która wydobyla około 2.500 ton kamienia wapiennego więcej niż przewidywały zadania planowe.

Do końca roku pozostało już niewiele czasu. Z różnych stron Polski nadchodzi meldunki o przedterminowym wykonaniu planów rocznych, o pracy na poczet nowej pięciolatki. Kiedy można spodziewać się wykonania rocznego planu przez Hute im. Lenina? Trudno bawić się w przepowiednie, ale wszystkie znaki na ziemi i niebie, a przede wszystkim konkretne wyliczenia wskazują, że stanie się to najprawdopodobniej w okresie świątecznym. Są więc pełne szanse na dostarczenie krajowi w br. ponadplanowych ilości blachy. Dzień wykonania planu rocznego stanie się radosnym świętem całej naszej załogi.

Chyba nie za wcześnie będzie małe wybiegnięcie już teraz w przyszłość, uchylenie zasłony nad czekającymi nas zadaniami w roku następnym. Okazuje się, że w roku 1959 rosną zadania huty w surowce i stali średnio o ponad 30 proc. Jeśli chodzi o blachę wzrost zadań jest jeszcze większy. Mamy bowiem wyprodukować po raz pierwszy w historii huty 120 tys. ton blachy cienkiej.

Oto wykonanie zadań w listopadzie przez podstawowe wydziały huty:

Wydział Szamotowy ZMO 110,5 proc., Dolomitownia 106,1 proc., Walcownia Zgniatacz 106,0 proc., Walcownia Blach 105,8 proc., ZK w produkcji koksu 104,2 proc., Siłownia 104,0 proc., ZMO w wyrobach zasadowych 103,5 proc., Stalownia 103,0 proc., Wapiennik w Czatkowicach 102,8 proc., Aglomerownia 101,1 proc. i Wielkie Piece 89,4 proc.

Zobrad Kolegium**Zjednoczenia****Hutnictwa****Zelaza i Stali****Kierunki
przedzjazdowej
dyskusji**

Niedawno odbyło się w Katowicach pierwsze posiedzenie Kolegium Zjednoczenia Hutnictwa Zelaza i Stali. Kolegium podjęło uchwałę ustalającą ramowy plan działania Zjednoczenia w zakresie realizacji wytycznych XII Plenum KC PZPR oraz dyskusji nad temi przedzjazdowymi. Uchwalała wytyczne zadania i dla Huty im. Lenina, najpoważniejszego przedsiębiorstwa w Zjednoczeniu. Dlatego warto ogólnie zapoznać z nią Czytelników.

Przedzjazdowa aktywizacja w hutach pójdzie w dwu kierunkach. Pierwszy z nich to analiza, dyskusja z załogą i ustalenie zamierzeń zabezpieczających wykonanie i przekroczenie planu produkcyjnego na rok 1958 oraz planu na rok 1959 ze szczególnym wyróżnieniem I kwartału. W III dekadzie grudnia odbędzie się posiedzenie Kolegium Zjednoczenia, które dokona oceny przebiegu dyskusji, stopnia realizacji zobowiązań i przewidywanego wykonania planu na rok 1958 oraz zamierzeń zabezpieczających wykonanie planu w I kwartale 1959 r.

Drugi kierunek pracy przedzjazdowej w hutnictwie obejmuje ustalenie linii rozwojowych poszczególnych przedsiębiorstw wchodzących w skład Zjednoczenia — na lata 1959—1965. Poprzedzone to będzie — rzecz jasna — dogłębną analizą i dyskusją z załogą. Podstawą pracy w tym kierunku będzie plan produkcji, rozwoju i nakładów inwestycyjnych, który Zjednoczenie doręczy przedsiębiorstwom do 15 grudnia br.

W III dekadzie marca 1959 odbędzie się kolejne posiedzenie Kolegium Zjednoczenia — dla oceny wyników dyskusji nad planem rozwoju hutnictwa w latach 1959—1965.

Na czołowym miejscu uchwały zaleca poddanie pod dyskusję załogi zagadnienia walki o wydajną poprawę jakości wszystkich wyrobów hutniczych, a w szczególności w Hucie im. Lenina.

Odnosnie zagadnień produkcyjnych uchwała Kolegium wskazuje na konieczność maksymalnego przekroczenia planu produkcji koks w roku 1958 we wszystkich koksowniach, oprócz koksowni hut „Bobrek” i Huty im. Lenina, które winny szukać wszelkich możliwości nadrobienia dotychczasowych niedoborów. Huta im. Lenina winna również nadrobić do końca roku niedobory wyrobów walcowanych. Szczególnie mocno podkreślana jest konieczność przeanalizowania możliwości maksymalnego podniesienia produkcji na wszystkich zgniataczach w br., a szczególnie w roku przyszłym. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Zgniatacza HIL, na którym wydajność nie tylko nie wzrasta, ale nawet spada. W perspektywie kilku lat stoi przed Zgniataczem zadanie przewalowania 3.300 tys. ton stali rocznie. Już w przyszłym roku Zgniatacz będzie musiał przewalować około 1,5 mln ton stali.

W celu zapewnienia dostawy wystarczającej ilości węgla wsadowego odpowiedniej jakości, uchwała proponuje powołanie międzyresortowej (przemysł ciężki — górnictwo) organu o dużych kompetencjach w zakresie dyscypliny wydobywania i jakości węgla, kontroli technicznych w kopalniach i zakładach koksowniczych, pracy zakładów wzbogacania oraz planów rozwojowych kopalń zaopatrujących Koksochemię.

Ta obszerna problematyka w bardzo szerokim zakresie dotyczy bezpośrednio Huty im. Lenina i niewątpliwie stanie się ważnym ogniwem przedzjazdowej mobilizacji. w. b.

Z życia Partii**Po listopadowych zebraniach
organizacji partyjnych HIL**

W ub. tygodniu zakończył się pierwszy okres zebrań partyjnych poświęconych omówieniu uchwał XII Plenum KC. Można więc pokusić się nie tyle o ocenę, ile raczej o kilka spostrzeżeń na temat ich przygotowania, przebiegu oraz dyskusji. Zebrania na ogół przebiegły właściwie, widać było duże zainteresowanie uchwałami KC. W większości wypadków, jak nigdy dotąd, przewijała się troska o dalszy rozwój naszej gospodarki. Miejsce drobnych spraw zajęła rzeczowa dyskusja nad istotnymi problemami naszego życia. Odczuwało się przekonanie, że XII Plenum stanowi doniosły moment w życiu partii i narodu i że jest ono logiczną konsekwencją zmian na lepsze. Taka atmosfera dominowała na większości zebrań.

Ale w niektórych organizacjach partyjnych (jak już sygnalizowaliśmy w krótkich relacjach z przebiegu zebrań) obserwowano niedostateczną znajomość materiałów XII Plenum. W niektórych wydziałach skupiano się głównie na trudnościach produkcyjnych i bieżących problemach socjalno-bytowych. Zwracano uwagę na zle strony działalności kierownictwa wydziału, rzadziej natomiast na niedociągnięcia w pracy samej załogi.

W referacie na zebraniu partyjnym Wielkich Pieców stwierdzono zjawisko, że „wszystcy widzieli cząstkę zła, lecz nie potrafimy z nim walczyć, lub wręcz nie reagujemy na nie”.

Wydaje się, że sformułowanie to jest bardzo trafne, znakomicie bowiem oddaje atmosferę jaka jeszcze istnieje w wielu wydziałach kombinatu i nie tylko kombinatu. Czyż trzeba lepszego określenia naszej obojętności na sprawy swojego zakładu pracy i własnego podwórka? Zdaje się, że nie. Przecież prawdą jest, że każdy z nas widzi dookoła siebie wiele zła, lecz wszyscy razem jesteśmy chorobliwie obojętni i zdawać by się mogło bezzilni. Zło nadal panoszy się, mimo, że wewnętrznie oburzymy się na jego przejawy.

Zarówno na zebraniu Wielkich Pieców, jak i w innych wydziałach bardzo dużo miejsca w dyskusji poświęcono sprawom walki z nadużyciami

z trwonieniem grosza państwowego. I to jest pozytywne zjawisko, gdyż z pewnością przyczyni się do jeszcze krytyczniejszego spojrzenia na przejawy marnotrawstwa, zlej gospodarki, nadużyć itd.

Na wspomnianym zebraniu OOP Wielkich Pieców, nie zachodziła potrzeba zachęcania do dyskusji, gdyż referat o tezach XII Plenum powiązany ściśle z zadaniami wydziału i perspektywami rozbudowy hut, zmuszał do zastanowienia, do dyskusji. Również żywy przebieg miały zebrania w Walcowni Żelaznej Blach, w niektórych wydziałach Transportu Kolejowego jak W-74, W-73, następnie w W-25 i W-27 Głównego Energetyka, w K-3 — Zakładzie Koksochemicznym, czy wydziale szamotowym ZMO. Ale nie można tu wymienić takich organizacji partyjnych jak: Siłowni, W-21, lub Produkcji Ubocznej.

Nie bez winy są niewłaściwie opracowane referaty, które nie pobudzały do żywej dyskusji. W niektórych organizacjach ograniczano się do odczytania referatu opracowanego dla wszystkich organizacji partyjnych w mieście. Ale zapomnieliśmy przy tym o dopisku na końcu tego referatu, w którym mówi się wyraźnie, że referat powinien być uzupełniony w każdym wypadku (!) analizą problemów własnego wydziału.

Klasycznym przykładem, jak nie należy w przyszłości postępować, jest chyba organizacja partyjna Produkcji Ubocznej. Na zebraniu odczytano tezy do dyskusji przedzjazdowej, nie uwzględniając ani słowem zadań organizacji partyjnej, własnie Produkcji Ubocznej. Zebrani natomiast dowiedzieli się z odczytanych tez, o roli i zadaniach wszystkich zjednoczeń, organizacji partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych, o zadaniach kółek rolniczych na wsi i prasy partyjnej. Rzecz jasna w tezach nie mogło być mowy o wydziale Produkcji Ubocznej, a nie zadano sobie trudu, żeby je uterenowić, po-

wiązać z życiem własnego wydziału. Nie wiem, czy dla Produkcji Ubocznej koniecznym jest zapoznanie członków partii z zadaniami np. kółek rolniczych, nie negując oczywiście znaczenia tych ostatnich. A o roli prasy również lepiej, żeby pamiętali redaktorzy.

Nie też dziwnego, że z początku trudno było o dyskusję. Dopiero wystąpienie sekretarza tow. Krzemienia, który omówił nurtujące sprawy wydziału — wzbudziło ożywioną wymianę zdań i poglądów. Okazało się, że Produkcja Uboczna posiada mnóstwo ciekawych planów i nie mniej trudnych problemów. Ze wspomnę tu tylko o najgłośniejszych jak: kiepskie zaopatrzenie materiałowe, nie nadążające za potrzebami lub też trudności lokalowe, z którymi boryka się wydział. Wydaje się, że one powinny znaleźć odzwierciedlenie w referacie i to nie tylko w formie zarejestrowanego faktu, lecz z podaniem ewentualnych dróg rozwiązania tego problemu. Nie można uchwał XII Plenum „przenieść” w oderwaniu od własnych problemów, od własnego warsztatu pracy.

W niektórych organizacjach partyjnych jak na przykład w W-14 referat (o którym wspomnieliśmy wyżej) uzupełniono analizą wyników produkcyjnych dokonanej przez szefa wydziału. Nie była to chyba najlepsza forma, ale do przyjęcia, gdyż problem XII Plenum wiązany z zadaniami konkretnej organizacji partyjnej i konkretnego wydziału.

Doświadczenia zebrań listopadowych powinny być wykorzystane na zebraniach w miesiącu grudniu. Ich tematem są: projekt zmian w statucie, oraz 40 rocznica KPP. Wydaje się, że przy omawianiu tych spraw należy na podstawie przykładów z własnej organizacji partyjnej mówić o nieprzestrzeganiu statutu i obowiązków członka partii. Tylko ściśle powiązanie dyskusji nad sprawami ogólnymi z sytuacją w danej organizacji partyjnej może przynieść poprawę w pracy całej partii.

J. Z.

**Budowniczo Walcowni
wykonują zobowiązania**

Sygnal. Operator przyciska guzik... głuchy pomruk i świst. Wolno wirują walce. Rusza transporter unoszący kilkutonowy zwój blachy. Po chwili dostaje się on w uchwyt i olbrzymie walce miazdzą już pierwsze metry blachy. Teraz cała uwaga operatorów walcarki pięcioklatkowej koncentruje się na taśmie blachy, wolno posuwającej się pod 30-tu tonowymi wałami, grubymi jak pnie drzew. Naraz walce nabierają szybszych obrotów. I wtedy...

Inż. Przybylski — kierownik odcinka robót „Mostostalu” nim nam powiedział co się stało, zrobił smutny gest ręką i uśmiechnął się powściągliwie. Spojrzał na inż. Gontarza i Bednarkę i wzrokiem im przekazał zadanie przedstawienia tego co się stało, gdy zwiększono obroty walców. Jednak zaprotestowali głosem głowy. Trudne to były chwile, wspomina się je niechętnie.

Przenosimy się znowu na halę Walcowni, podobnej do szerokiej drogi, przy której rzędem stoją ogromne agregaty... Cisze hali pełna oczekiwaniami na pierwszą próbę przerwał najpierw zwykły

chrzęst miazdzonej przez walce blachy... Już otwierały się usta walcowników do radosnych słów, do okrzyków zadowolenia, gdy nagle drgnęły w posadach fundamenty agregatu. Co się stało? Łożyska toczne nie zdały egzaminu. Nikt tego nie spodziewał, nikt tego nie przewidział. Stoją w grupach ludzie, ręce im opadły, oczy utraciły blask. Potem była długa operatywa w biurze kierownika Walcowni, na której zapadła decyzja wymiany łożysk tocznych i szybkiego usunięcia innych usterek. Termin jest krótki. Walcarka 5-cio klatkowa musi być przekazana wg nakreślonego harmonogramu robót.

Jak opisać tę pracę... Szukam słów... Opędzam się od wielkich wyrazów bo, mógłby się ich powstydzić czyn walcowników. Szukam słów a odnajduję obraz ściągniętych twarzy na kilka bardzo długich sekund oczekiwania — bo właśnie drgnęła linia dźwięku. Drgnął walec unoszony w górę. Widzę ludzi Baszaka i Kuśnierza wykonujących z wielką precyzją czynności związane z wymianą łożysk. Wśród tych zmieszanych odgłosów pracy, trwającej kil-

kadziesiąt godzin bez przerwy, były krótkie chwile zupełnej ciszy.

Dziś walcarka pięcioklatkowa pracuje na pełnych obrotach. Wprawdzie jeszcze w ramach prób rozruchowych, ale z pomyślnymi już wynikami, bo przewalowała 1800 ton blachy. Dobrze zdały też egzamin inne zespoły walcownicze. I tu pracują zastępnicy ludzkie „Mostostalu”, którzy chcą godnie uczcić III Zjazd Partii podjęli wiele zobowiązań mających na celu oddanie do eksploatacji pierwszego kompleksu urządzeń walcowni blach zimnych w dniu 15 grudnia br.

Trudno jest mówić o wszystkich zobowiązaniach, gdyż tylko fachowcy mogą orientować się w szczegółach montażu urządzeń elektrolytycznego oczyszczania, walcarki nawrotnej, walcarki jedno — klatkowej i dziesiątek innych urządzeń, dlatego ograniczamy się do wymienienia brygad, które wzmożły ostatnio tempo pracy. Są to m. in. brygady: Poltowskiego, Jurzyńskiego, Stopy, Baszaka, Nosala, Butkowskiego, Krzeszowskiego, Kuśnierza, Lenarda i Uranka.

Ludziom z tych brygad, wraz z załogami innych przedsiębiorstw budujących Walcownię Blach Zimnych zawdzięczamy będziemy jej terminowe uruchomienie w „Czynie Zjazdowym”.

B. Dz.

**Aktywiści związkowi
mówią o pracy Rady Zakładowej**

(Dokończenie ze str. 3)

to niezwykła pracowitość i ofiarność. Wszystkie siły poświęca dla poprawy pracy związkowej w naszej hucie. Nie mam również zastrzeżeń do pozostałych członków Rady. Oczywiście, że niektórzy ludzie mają pretensje do działaczy związkowych, którzy „za mało im dają”. Trzeba jednak zrozumieć, że organizacja nasza nie dysponuje tak wielkimi środkami, aby zadowolić wszystkich.

**INŻ. WLADYSŁAW
CHORONIEWSKI**

Zakład Produkcji Ubocznej

— Swoją wypowiedź na temat działalności organizacji związkowej w Hucie im. Lenina ograniczę do omówienia trzech zasadniczych — moim zdaniem — najbardziej istotnych zagadnień, którymi żywo zainteresowana jest nasza załoga.

Stosunkowo mało uwagi Rada Zakładowa poświęca sprawie rozwiązania trudnego problemu — mieszkaniowego. Nie wykazała ona własnej inicjatywy idącej w kierunku zwiększenia puli mieszkaniowej z budownictwa państwowego oraz udzielenia pomocy finansowej pracownikom, którzy pragną otrzymać mieszkanie spółdzielcze lub we własnym zakresie chcą budować domki jednorodzinne. W niedostateczny sposób rozwiązano także sprawę wypoczynku świątecznego i turystyki. Wprawdzie plan pracy komisji kulturalno-oświatowej był bardzo bogaty, bo m. in. przewidywał zorganizowanie własnych ośrodków wypoczynkowych nad Jeziorem Rożnowskim, na Zarabiu i w Łasku Mogińskim. Niestety projekty te zostały tylko na papierze, a fundusz w większości nie został właściwie wykorzystany. Nie wiem czym się kierowała Rada Zakładowa odmawiając współpracy z Oddziałem PTTK Huty im. Lenina, który nierzaz już udowodnił, że umie fachowo zorganizować wycieczki turystyczno-wypoczynkowe?

Zanim dokonamy wyborów do nowych władz związkowych, według mnie należałoby ocenić pracę etatowych pracowników aparatu związkowego. Można by bez żadnego uszczerbku zlikwidować kilka etatów, bo działalność niektórych pseudoaktywistów ogranicza się do pisania sprawozdań i uczestniczenia w zebraniach. Prawa jakie daje im pełnienie danej funkcji zwią-

kowej są dla nich często parawanem do ukrywania nierobstwa i wyciągania osobistych korzyści. Począwszy od grup związkowych a skończywszy na Radzie Zakładowej, członkowie naszej organizacji związkowej powinni przeanalizować pracę aktywu związkowego, spośród którego trzeba wybrać ludzi najwartościowszych, cieszących się dobrą opinią ogółu pracowników. Wybory do nowych władz są bardzo ważnym wydarzeniem, bo od nich zależy jakie będą wyniki pracy całej organizacji związkowej, która stoi na straży interesów naszej załogi.

**CZESŁAW
MACIASZEK**

elektryk

Przez kilka lat pełniłem funkcję przewodniczącego rady oddziałowej, obecnie jestem sekretarzem organizacji związkowej W-23 i W-24. W kombinacie pracuję od 1952 roku, znam więc dobrze specyfikę własnego zakładu. Wiem z doświadczenia, że im pełniejsza jest demokracja wewnątrzzakładowa, im większy jest udział członków Związku Zawodowego w pracy związkowej, tym mocniejsza jest mobilizacja i wychowawcza rola tej organizacji, która opiera całą swoją działalność na metodach przekonywania koleżeńskich dyskusji i rozwoju twórczej inicjatywy pracowniczej. Szkodziła była często praktyka wielu rad oddziałowych, które niedostatecznie rozwijały pracę w grupach związkowych, nie składały sprawozdań na ogólnych zebraniach załóg ze swej działalności, albo składały je formalnie przy okazji wyborów, nie doceniały znaczenia krytyki i samokrytyki. Dotyczy to również w pewnym stopniu Rady Kombnatu, która nie troszczyła się dostatecznie o poziom pracy z aktywnym związkowym. Należy bowiem ściśle przestrzegać zasad demokracji związkowej i koleżeńskiego kierownictwa, uważnie odnosić się do oddolnej krytyki i szybko rozpatrywać wszelkiego rodzaju wnioski załogi.

Zasadniczym niedociągnięciem Rady Zakładowej — moim zdaniem — jest brak kolektywnej pracy, szczególnie jaskrawo uwidaczniającej się w komisjach problemowych. Członkowie komisji, które miały odegrać poważną rolę w życiu załogi, niestety nie wykazali większej inicjatywy i nie umieli stworzyć dla naszej załogi właściwych warunków do pracy i kulturalnego wypoczynku po niej. Niedobrze jest, że do źle pracujących należą także komisje: kultury i oświaty i socjalno-bytowa, które powinny być najbardziej żywotne. W rezultacie mimo dużego wkładu pracy i poświęcenia ze strony przewodniczącego Rady Kombnatu i wąskiej grupy aktywu związkowego nie realizuje się w pełni zadań, stojących przed Związkiem Zawodowym w naszej hucie.

Przykładem świadczącym o braku pomysowości naszego aktywu może być m. in. organizacja wypoczynku świątecznego. Mimo olbrzymich możliwości i wysokiego funduszu przeznaczonego na ten cel, zamiast stale ulepszać metody pracy, w bieżącym roku zaobserwować można było załógę ruchu turystycznego. Pomysł podziału pieniędzy na poszczególne rady oddziałowe i w tym roku nie przyniósł pożądanego rezultatu. Np. za pieniądze, które otrzymał nasz wydział, mogliśmy zorganizować zaledwie jedną atrakcyjną wycieczkę, na którą, nawiasem mówiąc, nie mieliśmy potrzebnej ilości uczestników. Lepiej byłoby, aby wycieczki organizować centralnie, rezerwując kilka miejsc dla każdej rady. Wówczas wycieczki te będą organizowane do kilku różnych miejscowości, będzie więc większy wybór. Poza tym organizacją tych wycieczek powinien się zająć raczej Oddział PTTK naszej huty.

h. n.

**Konferencja w sprawie
aparatury smarowniczej**

Z inicjatywy Zjednoczenia Hutnictwa Zelaza i Stali odbyła się w Hucie im. Lenina konferencja resortowa poświęcona unifikacji aparatury smarowniczej. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, Zjednoczenia Hutnictwa Zelaza i Stali, hutniczych biur projektowych oraz zainteresowanych hut. Referat na temat „Urządzeń smarowniczych i ich unifikacji” — wygłosił starszy inspektor gospodarki smarowniczej Huty im. Lenina inż. Dziadula. Uczestnicy konferencji zwięźliście poistawowe wydziały kombinatu.

Trzeba podkreślić, że Huta im. Lenina, jako jedyna w Polsce, stosuje w pełni centralne smarowanie urządzeń hutniczych. Konferencja zapoczątkowała prace nad rozszerzeniem nowoczesnych metod smarowania w hutnictwie. Podstawą będzie rozpoczęcie w kraju produkcji aparatury smarowniczej, dotąd importowanej. Konferencja opracowała wytyczne dla Fabryki Wyrobów Metalowych w Ostrowie Wielkopolskim, która została wytypowana na głównego producenta aparatury smarowniczej.

Kto WiNien?



barwnie, solidnie otynkowanymi domków, osiedli i gmachów śródmieścia?

A przecież wcale nietrudno uczynić z naszej dzielnicy właśnie takie miasto!

Przypatrmy się na w miarę wykończony fragment osiedla A-1. Prawda, że mimo architektury domów, budzącej zastrzeżenia, podoba się nam ono, szczególnie latem, kiedy dosłownie tonie w zieleni i cieszy oczy miłymi alejkami i barwnymi tynkami. Trochę lepsza konserwacja tynków i wnętrz, a już byłoby wszystko dobrze. Przypatrmy się Placowi Centralnemu, którego tynkowanie trwało zresztą aż... 4 lata. Obecnie jednak szczególnie wieczorem naprawdę podoba się on dzięki swoim neonom i ładnym latarniom.

A więc w Nowej Hucie może i powinno być ładnie. Trzeba zacząć po prostu systematycznie porządkować nasze osiedla, ulice, nasze place i aleje.



Czas chyba najwyższy zająć się porządkowaniem śródmieścia Nowej Huty!

Właściwie trudno jest ustalić dokładną datę rozpoczęcia budowy Nowej Huty. Są bowiem w tej materii różne, dość sprzeczne zdania. Jedni twierdzą, że należy się tu trzymać daty rozpoczęcia robót na terenie obecnego kombinatu, inni mówią o obowiązującej dacie rozpoczęcia prac na terenie obecnego osiedla A-1. Ostatnio jednak głośno zaczyna mówić się, iż

rokiem imponującą produkcją.

Przechodząc jednak na teren miasta, zaczynają kręcić głowami. Jeden z uczestników delegacji plastyków meksykańskich po zwiedzeniu miasta zapytał zdziwiony oprowadzającego go dziennikarza:

— Przecież to miasto mogłoby być naprawdę ładne... Dlaczegoż więc nie tynkujecie

pyta — no dobrze, wybudowaliście dużo, mieszkania zbudowaliście dla stu tysięcy ludzi. Ale gdzie jest miasto?

Tak jest. Gdzie jest miasto? Gdzie jest to nowoczesne, wymarzone przez nas i z niecierpliwością wyczekiwane miasto szklanych domów, wspaniałych ogródków, zabaw dziecięcych, miasto parków, stadionów i zieleni, miasto pięknych, starannie i

Tymczasem dziś jeszcze nie ma ani jednej szkoły w Nowej Hucie która by nie wymagała poprawek i uzupełnień, która by w całości, ze wszystkimi urządzeniami, została oddana do użytku naszej młodzieży... Nie ma ani jednego osiedla całkowicie wykończonego i uporządkowanego, ani jednego ogródka jordanowskiego i placu zabaw dziecięcych.

Odcinek szosy z miasta do kombinatu, który codziennie przemierzają tysiące robotników huty, miał być jednym z najpiękniejszych fragmentów miasta. Tu właśnie powinien już dawno rosnąć piękny, gęsty las, a wzdłuż doskonale utrzymanych chodników i szosy, wyrósł miły piękne krzewy kwiatów. Droga do pracy w takich warunkach byłaby naprawdę odpoczynkiem. Spójrzcie jednak na zdjęcie, prawda, że smutnie wygląda ta konfrontacja naszych planów i marzeń z rzeczywistością.

PRZED DZIESIĘCIOLECIEM

w czerwcu 1959 r. Nowa Huta będzie obchodzić dziesięciolecie swego istnienia.

Osobiście byłbym za tym, by ten jubileusz przesunąć jeszcze o rok. No bo przecież czymś trzeba powitać to dziesięciolecie... Coś trzeba pokazać społeczeństwu od samego początku interesującemu się żywo budową socjali-

bloków, nie porządkując placów, ogrodów, ulic i wnętrz klatek schodowych?

Dlaczego? Trudna odpowiedź. Faktem jest, że nasze miasto budują trzy niezależne od siebie przedsiębiorstwa: ZBM, PRE i ZRI, a przedsiębiorstwa te nawzajem uchylają się od odpowiedzialności za nieuporządkowanie osiedli i śródmieścia, za bałagan pa-



O skandalicznej jakości chodników nowohuckich można by spisywać tomy... Gdzie są jednak winni?



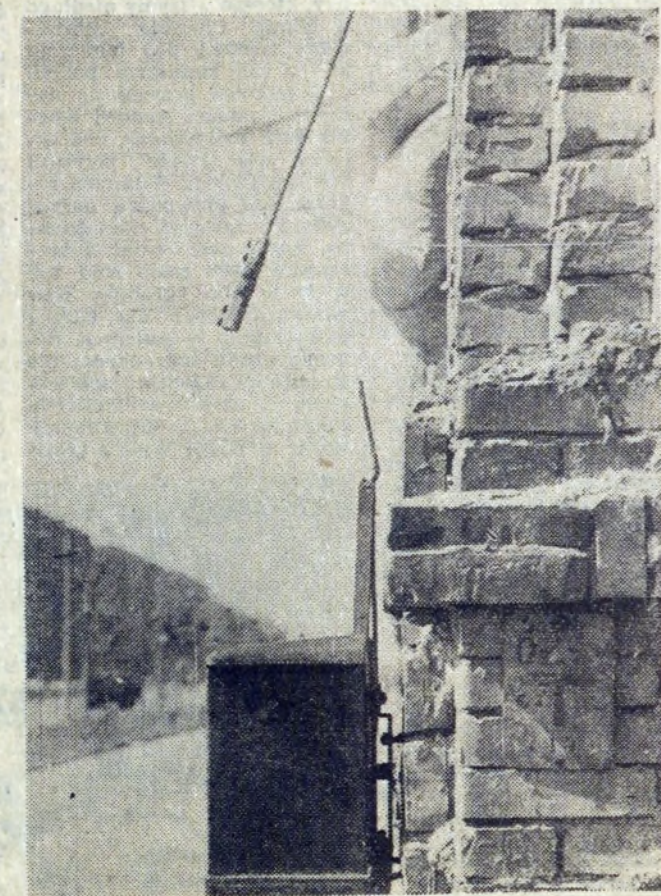
Tu dawno już miał być piękny Plac Ratuszowy, jako niezbędny fragment nowoczesnego miasta.

Rok rocznie czytamy szumne wywiady o planach uporządkowania oraz tynkowania wszystkich osiedli, urządzenia otoczenia jeziora, parków, ogródków jordanowskich, uporządkowania śródmieścia...

Mijają lata, zbliża się dziesięciolecie Nowej Huty, a o-

nasze miasto. Jest to wynikiem braku poczucia odpowiedzialności za powierzono sobie zadania.

Myszę, że czas wreszcie przystąpić do wyciągania właściwych wniosków w stosunku do winnych tego stanu rzeczy. Myszę, że warto ustawić



Cudzoziemcy zwiedzający miasto dziwią się, „dlaczego nie tynkujecie bloków, nie porządkujecie otoczenia, nie usuwacie usterek? Przecież tu mogłoby być naprawdę pięknie!”

bietnice i plany wciąż nie są realizowane.

Trudne? Niemożliwe? Nie. Po prostu jest to wynikiem karygodnego niedbalstwa przedsiębiorstw budujących

na kierowniczych stanowiskach przedsiębiorstw nowohuckich ludzi, którzy by byli zdolni do dalszego zdecydowanego i efektywnego działania. **TADEUSZ CZUBALA**



Czy wiecie, że w Nowej Hucie procent dzieci jest jednym z najliczniejszych w Polsce? Nowa Huta jest zarazem chyba jedynym tak wielkim miastem w kraju, nie posiadającym jeszcze ani jednego ogródka jordanowskiego, ani jednego porządnie zorganizowanego i zabezpieczonego placu zabaw dziecięcych.

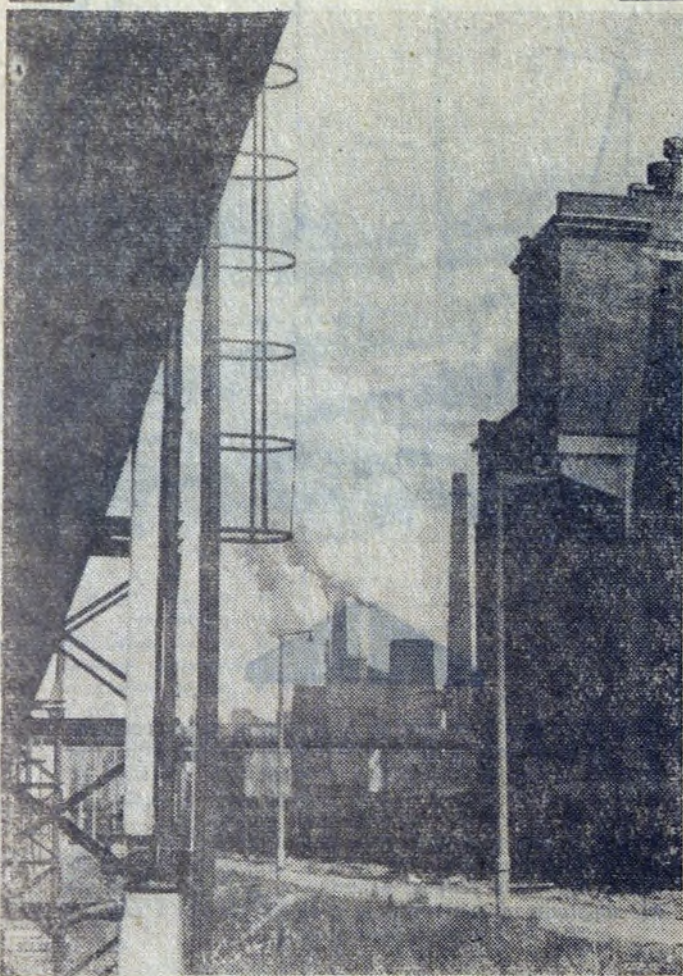
stycznego miasta pod Krakowem.

Tak już jest, że wszystkie wycieczki z kraju i zagranicy zwiedzające Nową Hutę, zachwycają się kombinatem, jego ogromem, nowoczesnością, bogactwem zieleni, porządkiem i wzrastającą z każdym

nujący w naszej dzielnicy. Brak koordynacji robót, brak kompleksowego wykończenia bloków i osiedli, brak wreszcie „winnych” i „odpowiedzialnych” — to wszystko w sumie daje efekty, że cudzoziemiec zwiedzając nasze miasto, przystaje zdumiony i

NOWA HUTA ROK 1965

Dzisiaj przedstawiamy naszym Czytelnikom rozwój Zakładu Koksochemicznego w latach 1959—1965. W ten sposób zapoczątkujemy cykl materiałów obrazujących perspektywy rozbudowy najważniejszych wydziałów Huty im. Lenina. Poza tym podajemy kilka informacji z planów rozbudowy naszej dzielnicy.



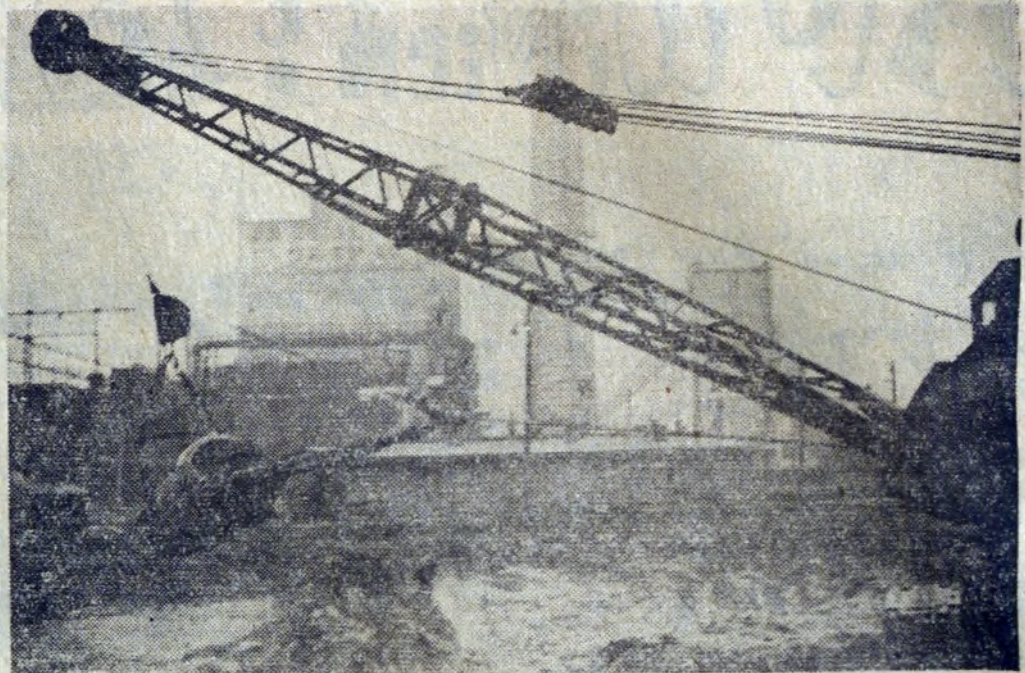
Zakład Koksochemiczny zostanie rozbudowany w pierwszej fazie (lata 1959 do 1961) do ośmiu baterii. Następnie do roku 1964 zostanie wybudowana nowa koksownia licząca cztery dalsze baterie. W sumie będziemy więc mieć w hucie w roku 1965 — 12 baterii koksowniczych. Będą one dawać ogółem 3,6 mln ton koks rocznie, w tym 3,1 mln ton koks wielkopieczowego. Po całkowitym zaspokojeniu potrzeb huty zostanie rocznie ok. 500 tys. ton koks, który będzie mógł być wysłany na zewnątrz.

Dalsze baterie będą tego samego typu co obecne, z tym, że zostaną zmodernizowane (będzie polepszony sposób ich opalania i zastosuje się bezdymne obsadzanie baterii).

W tej chwili trwają już intensywne prace przy budowie baterii koksowniczych nr 7 i 8. Bardziej zaawansowana jest w budowie bateria nr 8. Na naszym zdjęciu mechaniczna koparka drążąca wykop pod fundamenty baterii koksowniczej nr 7.

Jak już wspomnieliśmy bardziej zaawansowana jest budowa baterii koksowniczej nr 3. W tej chwili brygady ZBM nr 2 PPB Huty im. Lenina wykonują roboty przy fundamentach baterii. W pracach tych wykorzystywane są szeroko doświadczenia nabyte przy budowie poprzednich obiektów Zakładu Koksochemicznego. A to oznacza pracować szybciej i lepiej!

Lokalizacja obydwu nowych baterii koksowniczych — w pobliżu poprzednich przedłuży znacznie ich szereg. Nowa koksownia zostanie wybudowana na południe od dzisiejszej.



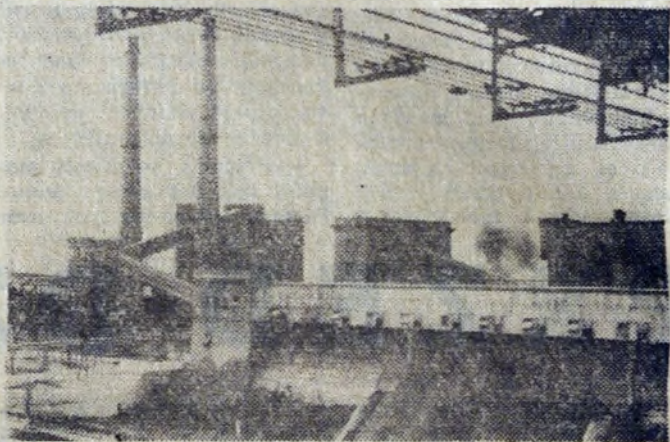
Na składowisku węgla Zakładu Koksochemicznego, po zakończeniu rozbudowy zakładu, dzienny przywóz węgla wyniesie ok. 15 tysięcy ton, tj. około 15 pociągów. W związku z tym wybuduje się obok istniejącej, drugą wyrotnicę wagonową. Obecny skład węgla zostanie powiększony przeszło dwukrotnie. Będzie można tu magazynować jednorazowo ponad 180 tys. ton węgla, tj. zapas wystarczający mniej więcej na dwutygodniową produkcję.

Zastosuje się nową technologię przygotowania węgla, polegającą na selektywnym i petrograficznym mieleniu. Pozwoli to na znaczne zmniejszenie zużycia deficytowych

węgla koksujących przy zwiększonym zużyciu węgla gazowych i energetycznych.

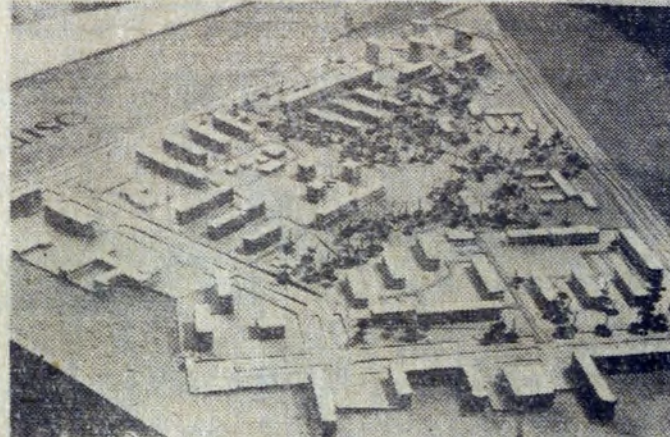
Jednocześnie z rozbudową Wydziału Pieców Koksowniczych i Wydziału Przygotowania Węgla, rozbuduje się wydział uzyskiwania produktów węglowodórnych. Dostarczy on w roku 1965 około 185 tys.

ton smoły, 60 tys. ton benzolu i 50 tys. ton siarczanu amonu. Gazu koksowego będziemy uzyskiwać około 1,6 miliarda m sześć. rocznie. W porównaniu ze stanem dzisiejszym wynosi to około 100 proc. więcej. Gaz zostanie użyty dla potrzeb własnych huty i zasili sieć dalekosiężną.



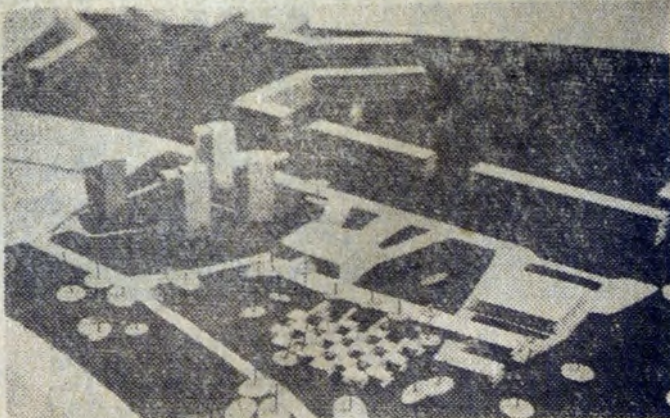
Jak wiadomo Nowa Huta w latach 1959—1965 zostanie poważnie rozbudowana, przybędą jej nowe osiedla, nowe obiekty socjalne, kulturalno-oświatowe i sportowe. Zdjęcie poniżej przedstawia makiety osiedla D-1 które jest już na

ukończeniu i D-2. Tak będą one wyglądać za parę lat. W tym roku rozpocznie się budowę ośmiu bloków i kotłowni. W następnym natomiast znacznie się budowa dalszych dziewięciu bloków.



Na terenie nowego osiedla przewidziane są urządzenia usługowe (handlowe i rzemieślnicze) obszerne garaże, dwie szkoły, żłobek, przedszkole, 8 ha zieleni, między-osiedlowa przychodnia lekarska, pracow-

nie artystyczne dla artystów-reżyserów i malarzy oraz łaźnia komunalna. Osiedle D-2 zajmuje 26 ha powierzchni, w tym szkoły, żłobek, przedszkole, 8 ha zieleni, między-osiedlowa przychodnia lekarska, pracow-



Zdjęcie powyżej przedstawia projekt szkoły muzycznej, która wzniesiona zostanie na Skarpie, tuż za linem „Światowid”. Projektantem szkoły muzycznej jest inż. Ingarden z Krakowskiego Miasto-Projektu. Zgodnie z ostatnimi ustaleniami będzie to szkoła rozwojowa — podstawowa i licealna. Łącznie przewidziane są 22 klasy. Poza salami lekcyjnymi (o powierzchni 40 m kwa-

dratowych każda na 25 uczniów) znajdzie tu pomieszczenie duża sala koncertowa na 750 miejsc i sala kameralna na 150 miejsc. Ogólna kubatura budynku wynosi 23 tys. m. sześć. Budowa szkoły rozpocznie się w przyszłym roku, a pierwszą „lokatorką” będą mogli się wprowadzić pod koniec 1961 roku.

Felieton filmowy

Dramat skrajnego egoizmu ♦ Na ekranie - Orson Wells! ▼ Podwodne przygody Haasa ♦ Nowe filmy

Leo Joannon nie jest znany polskiej publiczności, toteż jego interesujący film sensacyjno-obyczajowy „Portier z Łazurowego Wybrzeża” stanowi na naszych ekranach zapowiedź dobrej, niesztampowej roboty reżyserskiej i dramatycznej.

Film ten opowiada o tragicznych dziejach profesora, skrzywdzonego przez swych uczniów. Jest tu rozpatrywany problem młodzieży przedwcześnie dojrzałej i zdeprawowanej w swym doświadczeniu życiowym, egoizmu i braku jakiegokolwiek hamulców moralnych. Amoralne życie doprowadza ją do występku, nie liczy się ona już z żadnymi ludzkimi prawami, by zachować siebie, a nawet w chwili ostatecznej — młodzi zdradzają się na wzajem. Profesor, kiedyś wyrzucony z pracy przez podłość swych uczniów — znajduje w życiu szansę, która pozwala mu zde-maskować ich oblicza, a przede wszystkim przemówić do rodziców, którzy patrzyli przez palce na życie swych rozpierzchnionych jedynaków. Problem liberalizmu w wychowaniu i jego skutki zarówno ze strony rodziców jak i samej szkoły ukazuje Joannon z całym realizmem. „Oto do czego doprowadza młodzież nasza pobłażliwość!” — zdaje się mówić reżyser. — Nie was nie obchodzi ich życie, a potem, gdy siedzą na ławie oskarżonych, już nie można im pomóc. Jest zapóźno!”

Jest w tym filmie atmosfera, napięcie walki dwóch postaw życiowych: egoizmu i uczciwości. To przeciwstawienie staje się jeszcze bardziej wyraźne i w scenach na Łazurowym Wybrzeżu, w otoczeniu przepychu hotelowego, tam właśnie, gdzie tak często lgnie się zbrodnia i występki za cenę pieniędzy.

W roli głównej doskonale aktor francuski Pierre Fres-

nay, którego ujrzymy niedługo w filmie Clouzota „Zbrodniarz mieszka pod numerem 21” w roli komisarza policji.

Wyjątkową pozycję na naszych ekranach stanowi amerykański melodramat pod tytułem „Na zawsze”, reżyserii Irwina Pichela. Film ten reprezentuje prawdziwą parę gwiazd i zarazem niecodzienny scenariusz. Został nakręcony w 1945 roku, stąd tak wiele w nim akcentów charakterystycznych dla okresu powojennego w Ameryce. Kinematografia tego okresu nie stroniła od zagadnień społecznych, a nawet politycznych, znajdujących najpełniejszy wyraz w filmie Wylera „Naj-



Scena z filmu „Na zawsze”

lepsze lata naszego życia”. Film Pichela nie ma tak wielkich ambicji, ani nawet tej rangi artystycznej. Należy on do najpopularniejszego gatunku filmowego na Zachodzie — do lżawych i ekliwych melodramatów. Pod osłoną formy kryje się tu jednak trochę szlachetnych tendencji społecznych. Twórcy usiłują wykazać, że obojętność Ameryki wobec najazdu hitlerowskiego na wolne kraje europejskie byłaby większą zbrodnią niż

neutralność, zapewniająca młodym chłopcom życie i spokój w ich niezagrożonych domach.

Myśl ta oczywiście nie jest tak klarowna i czysta, jak w filmie problemowym — przytacza ją balast lżawej historii bohaterów, którzy zagubili się i odnaleźli po 21 latach, przyczem jeszcze jest ten trzeci...

O wiele bardziej interesujące stanie się spojrzenie na ten film od strony kreacji artystycznych, których jest naprawdę wiele. Trzeba tu wymienić najpierw jedną z najpopularniejszych aktorek Ameryki — Claudette Colbert, której mimo jej wielkiej sławy nie znamy za dobrze. Grała w filmie „Elżbieta” Marcela Pagliero (W składanie „Elżbieta, Joanna, Lizystrata”) Natomiast Orson Wells, wszechstronny twórca ekranu, reżyser, aktor, producent filmowy, pisarz radiowy znany jest z doskonałego filmu „Obywatel Kane” (1941), którym to filmem otworzył w Hollywood nowy etap kinematografii. Zrewolucjonizo-

wał nie tylko technikę filmową, narrację, język i montaż, ale wniósł do twórczości filmowej poważny element niepokoju niezdyktynowanego wręcz anarchii. Pod jego wpływem rozwijało się szereg młodych twórców amerykańskich, a jego filmy „Wspamiętnienie Ambersonów”, „Jądro ciemności”, „Obcokrajowiec” czy adaptacje szekspirowskie, wysunęły go zdecydowanie na czoło kinematografii światowej. W filmie „Na zawsze”

Orson Wells gra rolę zaginionego męża bohaterki. Drugim partnerem Claudette jest Georges Brent, znany m. in. z filmu „Malowana zasłona”, gdzie był partnerem Greta Garbo. W „Na zawsze” debiutuje również bardzo ciekawa aktorka — Natalie Wood, dziś już sławna gwiazda Hollywoodu.

Wart jeszcze wspomnieć — twórcą muzyki do tego filmu jest to znany kompozytor Max Steiner, trzykrotny laureat nagrody „Oskara” (m. in. za muzykę do filmu „Potępieniecy”). Cały podkład muzyczny filmu opiera się na jednym motywie dyskretnie cieniowanym i podkreślającym z umiarem rozgrywający się dramat. Warto pójść na ten ciekawy film — mimo, że niektórzy nie lubią płakać w kinie...

Doskonali reżyser austriacki Haas znów nas wiedzie w podwodne krainy wielkiej wody! Jego kolorowa „Przygoda na morzu Czerwonym” zdobyła sobie licznych wielbicieli i daje gwarancję, że „GIGANTY MORZA” dadzą nam równą ilość wzruszeń i zachwytów na dziwnym podwodnej fauny. A więc dobrej zabawy!

NOWE FILMY:

„13 Komisariat” — łamiągłowa detektywistyczna produkcja czesiosłowackiej, gdzie wszystko się dzieje według klasycznych reguł pani Christi

„Bitwa o ciężką wodę” — pasjonujący dokument historyczny. Film sensacyjny i naprawdę wart obejrzenia — walka o ciężką wodę w czasie drugiej wojny światowej.

„Dwie rywalki” — film radziecki — obyczajowy dramat miłosny. Konflikt ciekawy, choć trochę uproszczony. Ale jest prawdziwa miłość!

„Wydawnictwo Ricard” — najlepsze głosy świata — plus fragmenty pięknych oper — plus migawki z życia wielkich kompozytorów — plus dużo naiwności i groteskowości, — równa się — dwie godziny rozrywki (kolorowej). „Zadzwonić do mojej żony” — koprodukcja polsko-czechosłowacka nareszcie dociera do nas. Film ten cieszy się w Pradze dużym powodzeniem, a szczególnie wszystkim podoba się ładna aktorka Basia Połomska. (kass)



„AKTYWIZACJA” ROZWIJA PRODUKCJE

Powstała w marcu (z komórką produkcyjną) ubocznej Zjednoczenia Przemysłowego Budowy Huty (L. Lenina). Spółdzielnia Pracy „Aktywizacja” jest jedynym w kraju producentem tzw. wskaźników mierzonych szynowych oraz drążkowych, uzgadniających faz i innych przyrządów, mających ogromne znaczenie dla bezpieczeństwa pracy ludzi zatrudnionych przy urządzeniach wysokiego napięcia. Wszystkie produkowane przez spółdzielnię przyrządy były dotąd importowane z Holandii i NRD.

Obejście spółdzielni przygotowało się do produkcji automatycznych wyłączników do prądu elektrycznych, również nie znanych dotąd w Polsce. Przy ich pomocy można będzie uruchomić praktycznie na określony czas, po upływie którego wyłącza się ona automatycznie.

„Aktywizacja” zaopatruje w produkowane przez siebie przyrządy cały kraj. Sprzedają już w ciągu ostatnich kilku miesięcy ponad 30.000 sztuk. W przyszłym roku produkowane przez spółdzielnię przyrządy będą eksportowane na wystawach w 29 krajach.

AMATORSKI KONKURS ŚPIEWACZY W „OGNISKU MŁODYCH”

Wczoraj tj. w piątek, 5 bm. rozpoczął się w Klubie „Ognisko Młodych” amatorski konkurs śpiewaczy. Konkurs odbywał się w kategorii pieśniarzy i piosenkarzy. W chwili gdy piszemy te słowa zgłosiło się już około 70 kandydatów. A więc impreza zapowiada się bardzo interesująco. Wiele kandydatów reprezentuje sobą naprawdę wysoki poziom, toteż rywalizacja i walka o pierwsze miejsce będzie dość emocjonująca. Konkurs potrwa prawdopodobnie kilka dni. Zwycięzcy zostaną ogłoszeni.



KIEDY WRESZCIE GARAZE BĘDĄ WYKORZYSTANE ZGODNIE Z PRZEZNACZENIEM?

Nie tak dawno pisaaliśmy o braku pomieszczeń na garażowanie samochodów ciężarowych huty. Mimo że zbliżyła się zima, samochody w dalszym ciągu stoją pod gołym niebem, narażone na szkodliwy wpływ atmosferyczny.

W halach Wydziału Transportu Samochodowego jest miejsce na wszystko, tylko nie na garaże. Są wykorzystywane na cele sportowe, warsztaty szkolne, ogromną przestrzeń zajmują urządzenia działu inwestycji. Dobrze trzeba, że i samochody prywatne zajmują niemało miejsca. W ostatnim czasie miały one być przeniesione do garażu na osiedle C-2, niestety stoją w dalszym ciągu w garażach huty.

W rezultacie nie ma mowy o tym, aby wszystkie samochody mogły się pomieścić w garażach. Zeby ustawić ich jak najwięcej, przekracza się przepisy bhp. Ostatecznie bowiem wynosi 1,5 metra, a w rzeczywistości wozy stoją tak blisko, że nie można nawet między nimi przejść.

Ten stan stwarza ogromne niebezpieczeństwo. W razie jakiegokolwiek pożaru, nie tylko byłoby wyprowadzenie z garażu nawet kilku samochodów.

Czy nad tą sytuacją nikt się nie zastanawia? Najwcześniejszy czas załatwić tę sprawę, póki jeszcze nie jest za późno!

bs.

WCZASY W ZEGIESTOWIE

W Domu Wypoczynkowym HIL „Sanato” w Zegiestowie Zdroju odbędą się następujące kursy wczasowe.

8-dniowe wczasy wypoczynkowe, które zaczęły się już od 3. XII i trwać będą do 16. XII, oraz od 19. XII do 1. I. 1959 r.

8-dniowe wczasy wypoczynkowe od 25. XII do 1. I. 1959 r.

21-dniowe wczasy lecznicze zaczęte 3. XII. będą trwać do 23. XII. 1958 r.

Przed II konferencją sprawozdawczo-wyborczą

Nowy aktyw w komitetach grup ZMS

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w grupach ZMS za kilka dni dobiegnie końca. Okres, w którym je odbywamy różni się poważnie od lat ubiegłych: ukształtowała się linia działania, skrytykowanie się poglądy na podstawowe problemy w Związku. Mamy nadzieję, że mimo istniejących w dalszym ciągu poważnych braków w stylu i formach pracy grup, kampania sprawozdawcza spełni przynajmniej w części swe zadanie. Jednym z podstawowych zadań Związku jest jego stała i systematyczna rozbudowa w dobry, uczelny i chętny do pracy zespół młodych ludzi. Właśnie w zebraniach wyborczych była i jest ku temu dobra okazja. Tam, gdzie istnieje odpowiedni klimat i autorytet grupy, wzrost szeregów jest stosunkowo łatwy, nie wymagający szerokiego dyskusji przekonywujących.

Wymaga to jednak od komitetów grup stosowania różnorodnych form pracy, w zależności od poziomu posiadanej wiedzy politycznej, zawodowej, od warunków środowiska, a przede wszystkim od zdolności organizacyjnych.

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze nasuwają wiele uwag. Tam, gdzie ustępująca komitetowi traktują kampanię poważnie zebrania wyborcze są dobrze przygotowane, frekwencja jest właściwa. Zakończyła się już kampania w grupach działania ZMS Zakładu

Koksochemicznego, ogólna ocena przebiegu zebrania jest dobra. Trzeba powiedzieć, że wiele pracy włożył sekretarz Komitetu Zakładowego tow. Bacian. Komitet Zakładowy przygotowuje się obecnie do konferencji zakładowej. O pracy ZMS w Zakładzie Koksochemicznym można mówić z pełnym uznaniem, zwłaszcza w ostatnim okresie na odcinku wzrostu szeregów, i większej aktywizacji grup na wydziałach.

Nie można podobnie wyrazić się o Komitecie Zakładowym w Pionie Głównego Mechanika, gdzie (wybrani w poszczególnych wydziałach) towarzysze z KZ ZMS mało zajmują się kampanią sprawozdawczą. Nie lepiej przedstawia się sytuacja w Pionie Głównego Energetyka i Transportu Kolejowym. Słabo przygotowane było zebranie w Zakładzie Produkcji Ubocznej. Sprawozdanie Komitetu zrobione na kolanie, nie przedyskutowane wcześniej na posiedzeniu Komitetu.

Pozytywnym zjawiskiem jest fakt, że prawie do wszystkich komitetów wchodzi poważna część nowego, chętnego do pracy aktywu. Istniejące dotychczas komitety zostały poważnie odnowione. Aktyw, który był przeszkolony na dwutygodniowym obozie w Rabce, w większości wchodzi do nowych władz. Stąd też nasuwa się wniosek o potrze-

bie organizowania podobnych obozów szkoleniowych.

Bardzo poważne zadania przed nowym Komitetem stawia grupa ZMS na W-18. Szczególną uwagę zwraca się na pracę biura młodzieżowych. O pracy biura młodzieżowych. W 17-1. Stalowni, W-15. Nowy Komitet na najpoważniejszym wydziale, jakim jest Walcownia Zimna Blach już w tej chwili myśli o obsadzeniu poszczególnych agregatów członkami ZMS, o stworzeniu całych zmian młodzieżowych. Sądzą, że inicjatywę tow. Jaszczuka (z Walcowni Zimnej) należy w całej pełni popierać i dopomóc w jej realizacji.

Okres sprawozdawczo-wyborczy w grupach ma zainicjować konferencja sprawozdawczo-wyborcza Komitetu Fabrycznego ZMS. Wydaje się, że już dziś o nowych władzach Komitetu winny myśleć grupy wybierające swych przedstawicieli na konferencję. Rok przyszły, to okres wytyczony pracy ZMS przed III Zjazdem PZPR. Zadania postawione na VI Plenum KC ZMS i centralnej naradzie aktywu muszą być w pełni zrealizowane. Stwierdzenie, że ZMS przyjdzie z poważnym dorobkiem na zjazd, musi pokrywać się z codzienną wytyczoną pracą.

LUCJAN KARPINSKI
Kier. Organizacyjny KF ZMS

Stalownicy przygotowują się do współzawodnictwa z Komsomolcami

Niedawno odwiedziła naszą hutę delegacja Komsomolców z Zaporozża. Goście odwiedzili m. in. Stalownię, gdzie dzielono się doświadczeniami i omawiano możliwości współzawodnictwa pracy pomiędzy załogą naszej Stalowni a komsomolskimi brigadami w Zaporozżu.

W tej chwili organizowana jest w wydziale brigada młodzieżowa ZMS, która obejmie pracę przy piecu martenowskim nr 2. Po jej utworzeniu, młodzieżowcy pragną przystąpić do współzawodnictwa z Komsomolcami oraz wezwać do szlachetnej rywalizacji załogi innych pieców.

bs.

Na marginesie organizacji produkcji

O d kilku lat, systematycznie co pewien czas powtarzaliśmy: polepszyć, usprawnić organizację produkcji. Bywało to zawsze w okresach, kiedy przeżywalimy goręcej jakieś klęski w produkcji.

Dziesiątki, może i setki opracowań bądź nie były egzekwowane, bądź też stały się makulaturą. Nie mogło to minąć bez śladów w naszych porach i w naszej psychice. Staliśmy się ponurkami i pesymistami. Straszło nas poczucie niższości. Nie można tego oczywiście uogólniać. Ale chyba nie będzie przesadą stwierdzenie, że pociągnięcia w zakresie organizacji produkcji były przeprowadzane na ogół po partyzacku, doraźnie i bez docelowego planu. Zarządzenia, polecenia służbowe i różne instrukcje często były pisane dla asygnacji lub po prostu dla „odfajkowania” poleceń odgórnych.

Zbyt dobrze wiemy, że budując, jak na naszą skalę, olbrzymią i nowoczesną hutę, nie wiele zrobiliśmy dla przygotowania prawidłowej organizacji produkcji. Nie potrzeba wymieniać przykładów.

Nie chciałbym tu wpaść w gigantomanie. Wielkie słowa się łatwo dewaluują. Duże jednak i skomplikowane przedsięwzięcie wymaga wielkich nakładów pracy, by stworzyć prostą i nieskomplikowaną a dobrze działającą organizację. I o to chodzi. Dlatego też przygotowanie sprawnej organizacji produkcji w hucie jest zadaniem i trudnym i pracochłonnym. Zadanie to jest tym trudniejsze a zarazem istotniejsze, im wyższy jest poziom techniczny urządzeń i procesu produkcji. Tu stawia się wyższe wymagania, aniżeli w małych przedsiębiorstwach, w których najczęściej wystarczą majsterski system kierowania produkcją.

Trzeba przy tym na marginesie powiedzieć, że na ogół lubimy improwizować, lubimy małe bałaganiki i formułować swoje zamierzenia w lekko zamoczonej wodzie — aby były zawsze dwa wyjścia. Taka już jest z natury nasza polska psychika. Przy tym gorąco pragniemy posiadać do brody, nowoczesną technikę, mechanizację, urządzenia ułatwiające życie, ale bez tego wszystkiego co jest wynikiem, dyscypliną i rygiorem organizacyjnym. To ostatnie jest dla nas szare i nudne, nie wywołujące szerszego zainteresowania. Bo organizacja — to porządek, dyscyplina, działanie wg zegara, rzetelne i punktualne wykonywanie powierzonych zadań.

Ostatnio wskazówka na „barometrze” organizacji produkcji drgnęła. Niskie ciśnienie robocze w produkcji, powstałe w okresie „eksperymentu”, powoli podnosi się. Powrót do rozsądnych zasad wyznaczania, do akordów i stworzenia zdrowych bodźców do pracy spowodowało nie

tylko pewne ożywienie w produkcji, zwłaszcza w Stalowni, ale dało także już konkretne i to poważne powiększenie wydajności pracy.

Okazało się, że jednym mądrym pociągnięciem można było zakończyć nieszczytny okres spokojnego trawienia w atmosferze „eksperymentu”. „Dolce far niente” miłośników eksperymentu, ślizgających się po terenie huty od zszycy do zszycy ze znaną już przysłówką: czy się stoi, czy się leży — dwa tysiące się należy, kończy się. Nie trzeba być bardzo wnikliwym, aby stwierdzić, że koncepcja ostatniej zmiany w systemie płac była słuszną i skuteczną.

To samo powiedzieć można o ostatniej decyzji, dotyczącej organizacji produkcji. Wykazuje ona konsekwentną złość celów organizacji produkcji z organizacją pracy. Nie można bowiem oddzielać tych spraw. Dlatego też wprowadzenie w tych dniach na polecenie dyrektora naczelnego instrukcji w sprawie organizacji i planowania produkcji we wszystkich walcowniach oraz instrukcji dotyczącej gospodarki wlewkami i wlewnicami stanowią duży krok naprzód na odcinku organizacji produkcji huty.

Zasadniczym celem tych instrukcji jest uporządkowanie zagadnienia planowania produkcji w tych wydziałach, prawidłowe uchwycenie, rozliczenie i bilansowanie zarówno wsadu, gotowej produkcji, czasu roboczego, jak również ustalenie możliwie najprostszego przebiegu dokumentów produkcyjnych, a nadto jednoznaczne ustalenie obowiązków i odpowiedzialności w tym zakresie. Instrukcje zostały wprowadzone wstępnie na okres 3 miesięcy, w którym to czasie przeprowadzi się ewentualne korekty.

Warto i trzeba zaznaczyć, że nie chodzi tu o jakieś teoretyczne, bezduszne opracowania. Brały w nich obojętnie udział najlepsze kolektywne personelu inżynierów-techników i ekonomów wydziałów i zainteresowanych działów funkcjonalnych. Zasadnicze założenia uzgodniono z kierownictwem wydziałów. W tym tkwi, sądzą, zasadnicza cecha i wysoka praktyczna wartość tych opracowań. Najbliższa przyszłość to zresztą okaże.

Oczywiście nie wszystkie zagadnienia organizacji produkcji zostały tym samym rozwiązane.

Pozostają do załatwienia np. sprawa ważenia, która stale jeszcze jest zagadnieniem nierozwiązanym, zagadnienie badania zdolności przepustowej agregatów, usprawnienie organizacji poszczególnych stanowisk roboczych, gospodarki materiałowej itd.

Jednym z zadań, wymagających również realizacji jest zmechanizowanie czynności administracyjnych związanych z organizacją produkcji, jak: ewidencja, rozliczanie, fakturacja, księgowanie i sporządzenie sprawozdań. Chodzi tu, co jest jasne, o zmniejszenie do minimum pracy biurowej.

Trzeba także zawczasu pomyśleć o opracowaniu nowej koncepcji, która stanowiłaby podstawę przy wyborze trafnej metody organizacji produkcji huty po dalszej jej rozbudowie.

Oczywiście każda nowa rzecz — jak nowy samochód — potrzebuje dotarcia. I usprawnienia organizacyjne nie obejda się bez tego. Chodzi o to, żeby ono odbywało się w granicach dopuszczalnego współzawodnictwa, przy zachowaniu prawidłowego kierunku. Nie od razu Kraków zbudowano, — także i Hutę im. Lenina.

Trzeba nam tylko więcej systematyczności, taktu i większej umiejętności pracy w zespole oraz — jak sądzę — trochę więcej wzajemnej życzliwości.

dz.

INŻ. J. MACIEJEWSKI

GATELINICY pisać

Nasz Czytelnik Stanisław Grodowski, pracownik Rozmrażalni wagonów rudy i węgla prosi nas o interwencję w tej sprawie.

„Będąc pracownikiem Rozmrażalni — pisze — wraz z innymi przeszedłem odpowiednie przeszkolenie. Kurs zdałem z wynikiem dobrym. Powiedziano nam wtedy, że po kursie będziemy pracowali w Rozmrażalni, a tylko w sezonie letnim będziemy zatrudnieni sezonowo przy innych pracach. Tymczasem moi koledzy już przeszli do pracy w Rozmrażalni (najpierw będą jeszcze przeszkoleni) a mnie kierownik inż. Gołubicki oświadczył, że nigdzie nie pójdę, bo jestem na warsztacie potrzebny...” ja chcę w końcu pracować na jakimś określonym stanowisku, chcę mieć jakiś fach. Gdybym wcześniej wiedział, że chcę mnie tutaj zostawić, zapisałbym się do dwuletniej szkoły przyzakładowej i zdobyłbym papiery czeladnika ślusarskiego”.

Stanisław Grodowski — jak

pisze dalej w swym liście — czuję się również pokrzywdzony w swym wynagrodzeniu. Zarabia mniej niż w Rozmrażalni. Kończy on swój list zapytaniem: „czy kierownik bez zgody pracownika może go zatrudnić na jakimś bądź stanowisku, niezgodnie z jego kwalifikacjami?”

Sądymy, że autor listu ma prawo domagać się zatrudnienia na stanowisku, do którego ma przygotowanie, tym bardziej, że — jak pisze — pracował mu odpowiada. Jest to chyba również w interesie zakładu pracy, który poniósł koszty jego szkolenia. Jeśli jednak kierownictwo Rozmrażalni uważa, że jest on przydatny w warsztacie ślusarskim, że nie ma możliwości pracy na żądanym przez niego stanowisku, należy mu zapewnić odpowiednie uposażenie i możliwość zdobycia „fachu”. Prosimy kierownictwo Rozmrażalni, o poinformowanie redakcji o załatwieniu sprawy Stanisława Grodowskiego.

n.

Z zagadnień postępu technicznego

nić niedostateczną pracę komórek wynalazczości i Klubu T i R, spowodowaną częściowo likwidacją etatów pracowników wydziałowych komórek wynalazczości. Zwolnieni pracownicy wytworzyli atmosferę niesprzyjającą rozwojowi ruchu racjonalizatorskiego, twierdząc jakoby likwidacja tych etatów miała świadczyć o jego fikcyjności. Do tego przyczyniło się także zatajanie osiągnięć wypracowanych przez nowatorów produkcji, których nie uwidczniano w wynikach obniżki kosztów własnych. A są to przecież poważne sumy, np. w 1956 r. uzyskano 71 mln zł oszczędności a w ub. r. 101 mln zł.

Wielu ludzi twierdzi, że wynalazczość jest niepotrzebna w nowoczesnym zakładzie — jakim jest Huta im. Lenina, że więcej się wydaje na utrzymanie administracji i nagrody, niż daje ona korzyści. Już przytoczone wyżej cyfry obalają to krzywdzące naszych wynalazców i racjonalizatorów twierdzenie. Chcąc ostatecznie obalić niepoparte konkretnymi przykładami argument

przytoczyć jeszcze kilka danych dotyczących wydatków związanych z wprowadzeniem postępu technicznego w naszej hucie. Otóż w 1957 r. wydatkowano na ten cel z funduszu plac 0,28% a br. 0,18%. Jest to bardzo znikoma kwota w porównaniu np. z sumą wydatkowaną na zwolnienia chorobowe, która w 1957 r. wynosiła 4,3% funduszu plac a w br. 3,8%.

Doceniając znaczenie masowego ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczości, który w dużej mierze decyduje o wynikach obniżki kosztów własnych, kierownictwo naszej huty poczyniło już pierwsze kroki zmierzające do właściwego ustalenia tych zagadnień. M. in. powołano specjalną komisję pod przewodnictwem inż. Przybylskiego do opracowania planu pracy i usprawnienia działalności Klubu T i R i komórki wynalazczości.

Kilka dni temu zakończyła pracę komisja, której przewodniczył inż. Jaworski, mająca na celu przeprowadzenie weryfikacji wszystkich przyjętych a nie zrealizowanych projektów racjonalizatorskich. Na przeszło 140 wniosków, z których wiele leżało w poszczególnych wydziałach przez kilka lat, komisja zaakceptowała 87 i poleciła niezwłocznie zastosować w produkcji.

dz.

Trzylecie Teatru Ludowego



Dyrektor Teatru Ludowego Krystyna Skusanka i reżyser Jerzy Krasowski

Co piszą o Teatrze Ludowym

„Tu w Nowej Hucie jest teatr, który dzięki inteligencji swego kierownictwa, odwadze swego działania, wdziękowi swoich dekoracji i dzięki wyobraźni, która pozwoliła mu w sztuce Szekspira przemówić potężnie o sprawach naszych czasów — dał dowód słuszości nadziei wyrażonych przez G. B. Shawa, że teatr stanie się „fabryką myśli, przewodnikiem świadomości, światłem na drodze społeczeństwa, bronią przeciw rozpaczli i głupocie, świątynią rozwoju człowieka”.

JERRY DAWSON
„THE DRAMA” 1957

„...z nieśmiertelnej komedii Goldoniego młody zespół uczynił świetne i bardzo żywe przedstawienie w pełnej ekspresji wersji o stylu baletowym. Interpretacja Krystyny Skusanki jest niewątpliwie inteligentna, przy całej swojej arbitralności. Polega na ciekawej i nader wynalazczej mieszance baletu wyrazistych paradoksów oraz cech komedii dell'arte.

„...Przedstawienie przygotowane zostało z największą pieczołowitością, z dużym poczuciem odpowiedzialności i najgłębszym entuzjazmem...

Publiczność potrafiła ocenić poszczególne partie sztuki, wykazując niespotykane zainteresowanie przedstawieniem, podkreślała oklaskami „gagi” znakomitego komika, nagradzając długą owacją pracę artystów.

ALBERTO BERTOLINI
„IL GAZETTINO DI VENEZIA”
LIPIEC 1957

„Najwybitniejsze i najbardziej pobudzające akcenty roku Goldoniego na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Wenecji wniósł polski teatr z Nowej Huty...”

ULRICH ZELLMANN
EGGEBART
„DIE WELT” WRZESIEŃ 1957



Dwaj scenografowie Teatru Ludowego: Józef Szajna, i Marian Garlicki w dyskusji nad nowymi pomysłami.



Próba przedstawienia dla dzieci według powieści Żukrowskiego „Porwanie w Tiutiurlistanie”



W sali prób asystent reżysera Ryszard Kotas opracowuje sytuację do sztuki Steinbecka „Myszy i Ludzie”.

Mają trzy lata od pierwszej premiery Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Otwarty został on 3 grudnia 1955 r. Pierwszym przedstawieniem byli „Krakowiacy i górale” Wojciecha Bogusławskiego, potem grano kolejno: Carlo Gozziego „Turandot”, Juliusza Słowackiego „Balladyna”, Johna Steinbecka „Myszy i Ludzie”, Szekspira „Miarka za miarkę”, J. M. Synge’a „Bohater zachodniego świata”, F. Werfla „Jacobowski i pułkownik”, Carlo Goldoni’ego „Sługa dwóch panów”, Aleksandra Fredry „Nowy Don Kichot”, Jerzego Broszkiewicza „Imiona władzy”, F. Molnara „Liliom”, Tymoteusza Karpowicza „Późno wracamy do domu”, R. Nasha „Zaklinacz deszczu”, Alberta Camusa „Stan obłączenia”, oraz trzy przedstawienia dziecięce: Ch. Andersena „Królowa śniegu”, Z. Laurentowskiego „Kot w butach”, Kornela Makuszyńskiego „O dwóch takich co ukradli księżyc”.

Oto trochę statystyki z dziejów tego teatru.

W r. 1956 ilość przedstawień — 202, ilość widzów — 53.815, przeciętnie widzów na 1 przedstawienie — 266, procentowo w stosunku do ilości 420 miejsc na widowni — 63. W r. 1957 przedstawień 237, widzów 76.323, na 1 przedstawienie 322 widzów, czyli 76 proc. W I p. 1958 r. przedstawień 153, widzów 53.270, na 1 przedstawienie 340 widzów, czyli 81 proc.

Teatr Ludowy wziął udział w dwóch Międzynarodowych Festiwalach Teatralnych: w roku 1957 w Wenecji, wystawiając „Sługę dwóch panów” Carlo Goldoni (był to pierwszy występ teatru polskiego na ziemi włoskiej w historii polsko-włoskich stosunków kulturalnych), w roku 1958 w Theatre des Nations w Paryżu, wystawiając „Turandot” Carlo Gozziego i sztukę Werfla „Jacobowski i pułkownik”. Dwukrotnie występował Teatr Ludowy gościnnie w Warszawie ze sztukami „Turandot”, „Myszy i ludzie”, „Miarka za miarkę”, „Jacobowski i pułkownik”. Stały kontakt utrzymuje Teatr Ludowy z publicznością Śląska.

Najbliższe premiery teatru: „Porwanie w Tiutiurlistanie” wg powieści Wojciecha Żukrowskiego (przedstawienie dla dzieci), „Burza” Szekspira, „Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwanca” wg powieści I. Erenburga, „Srebrny sen Salomei” Juliusza Słowackiego.



Anna Lutostawska aktorka Teatru Ludowego.



Stroną dźwiękową każdego przedstawienia zajmuje się radioakustyk Hubert Reguła.



Tapicerem teatralnym jest mistrz Władysław Olech.



Władysław Grabowski malarz i modelator



Pracownia krawiecka pod kierownictwem Feliksa Polaka wykonuje wszystkie kostiumy teatralne.



Ludwik Kolanowski i Czesław Gmitrowicz, elektrycy i autorzy efektów świetlnych.



Brygadierem sceny jest Edward Górski.



Bardzo ważną rolę rekwizytora teatru pełni Zbigniew Kamecki.



Stolarze Zygmunt Osika i Adam Sowa przed każdą premierą mają pełne ręce... roboty.

Listy z kolecam

Kłopot z komfortem

Mieszkańcy piątych i szóstych pięter magazynują wodę w wannach. Lokatorzy zamieszkali na piętrach trzecich i czwartych zaledwie raz, albo dwa razy w tygodniu mogą korzystać z gazowych bojlerów. Przez resztę dni „Sanary” nie dostarczają ciepłej wody. Ciśnienie jest za niskie. Oslawione hydrofony, o które było swego czasu tyle krzyku, nie zdały egzaminu. Kąpiel w ciepłej wodzie jest nieosiągalna mimo komfortu. Dla uspokojenia umysłów proponuję ogłosić przetarg na wannę. W ten sposób problem wody (kąpiele) zostanie rozwiązany definitywnie.

Jesteśmy krajem, którego mieszkańcy zbytnią higieną nie grzeszą. Panowie od wodociągów mają w tym niemały udział i zasługi. Dość kłopotów z poczyściwym związkem H_2O , teraz inna kwestia.

Wiedzą chyba niektórzy o tym, że Nowa Huta jest zelektryfikowana. Pierwotnie przewidywano w niej oświetlenie naftowe jako pewniejsze, dopiero w ostatniej chwili postanowiono iść z duchem czasu. Stąd elektryfikacja wykonana po partacku. Zajmowali się nią po większej części szwacy zwolnieni z administracji, względnie urzędnicy karnie usunięci z zakładów krawieckich. Nie bez podstaw przypominam o tym. Na osiedlu A-33 w dwa lata po wprowadzeniu się mieszkańców, jeszcze do niedawna dzień w dzień gasło światło. Kontakty w wielu mieszkaniach mają tak skomplikowane przeznaczenia, że trudno się w nich połapać. Taster umieszczony w pokoju wyłącza kłozet, ten od kłozetu z kolei gasi światło w kuchni. Na klatkach schodowych z reguły nie ma światła. Kiedy po dwóch latach podłączono osiedle do tak zwanej stałej linii mieszkańcy omal bieżą z radości nie dostali. Ich perypetie jednak się nie skończyły. Istnieją tak zwane bezpieczniki, które mają

brzydki zwyczaj nawalania. Z nimi pół biedy, 90 proc. lokatorów radzi sobie ze spalonymi korkami w domowy sposób, watając je gwoździem, drutem kolczastym albo wreszcie wymieniając na nowe. Trafiają się jednak awarie bardziej skomplikowane. Nie każdy potrafi dać sobie z nimi radę. A jeżeli nawet potrafiłby, to nie ma prawa grzebać w tablicy rozdzielczej poza obreęb mieszkania, słusznie zresztą. Kiedy wypadek zdarzy się w dzień — pół biedy, ale w nocy... Pogotowie Elektryczne tel. 412-10? Srodze zawiedzie się ten, kto tam zadzwoni. Panowie z pogotowia interweniują tylko w „poważnych wypadkach”, to, że od światła odcięte jest jedno mieszkanie, zupełnie ich nie obchodzi. I nie ma w całej Nowej Hucie przedsiębiorstwa, które w nocy naprawiłoby ci instalację elektryczną. Trzeba sobie radzić prywatnie, w ramach fuchy, względnie czekać następnego dnia i zmiłowania administracji.

Drugą rewelacją jest fakt, że Pogotowie Gazowe dla Nowej Huty czynne jest tylko od godziny 7.00—22.00, podczas gdy krakowskie działa całą noc. Ostatecznie mogę strawić brak światła wieczorem. Trudno jednak wyobrazić sobie ludzi oczekujących przez całą noc pogotowia gazowego. Przypuśćmy, że w mieszkaniu ulatnia się gaz. O godzinie siódmej rano pożądany byłaby co najwyżej interwencja grabarza.

Ja naprawdę cenię komfort. Cenę mój angielski WC, chociaż z góry, od sąsiada kapie woda i cały sedes już zgnił, cenę mój „parkiet” mimo, że w szparach między deskami doskonale mieści się duży palec i fura śmieci, cenę pralnię, z których nikt oprócz lokatorów „na dziko” nigdy nie korzysta. Cenę jeszcze wiele innych rzeczy, ale tej wody i pogotowia gazowo-elektrycznego nie mogę darować. LEP

D z naszego podwórka

Mieszkamy w dzielnicy słutyskiej. Chlubimy się wspólnym kombinatem, nowoczesnymi blokami, teatrem, klubami — całą Nową Hutą. Nie bez podstaw zresztą. Tylko o jednej „drobnej” sprawie zapomnieliśmy, o tym, że w Nowej Hucie będą mieszkali dzieci, bardzo dużo dzieci. Placiki zabaw, które powstały na osiedlach w większości są nie do użytku. Jedynie pełne śmieci piaskownice stanowią przedmiot zainteresowania naszych najmłodszych. Innych urządzeń nie ma, albo nie zostały uruchomione. Czy mógłby ktoś z was wskazać choć jeden czynny basenik na przykład? Teraz jest jesień, baseniki są niepotrzebne, ale przypominamy o dzieciach starszych i młodszych, które zasługują na większą niż dotychczas troskę. Przypatrzmy się ich zabawom, przejdźmy się ulicami miasta, zagłębimy na osiedlowe podwórka.



Dzieci z braku miejsc do zabawy chodzą bez opieki po ulicach, nawet te najmłodsze. Nie tak dawno dwoje maluchów bawiło się na szynach tramwajowych. Na szczęście oberzło się bez wypadku.



Gdzie bądź można grać tylko w „Zoskę”, bo dużo miejsca nie trzeba. I dlatego „Zoska” króluje wśród pokolenia dziesięciolatków.



Ten malec na pewno wolałby bawić się w piasku niż w błocie, ale piaskownicy w pobliżu nie ma. Zastępuje ją błotnista placik.

NOT popularyzatorem nowej myśli technicznej

Ożywioną działalność prowadzi ostatnio na terenie Nowej Huty i kombinatu NOT. Przejawia się ona w licznie organizowanych spotkaniach z naukowcami, odczytach i naukowych prelekcjach. Chcąc bliżej zapoznać się z pracą tej pożytecznej placówki, zwróciliśmy się do przewodniczącego inż. JANA JAWORSKIEGO.

— Panie inżynierze — na wstępie — prosimy o informacje dotyczące strony organizacyjnej tutejszego Oddziału.

— Na terenie Nowej Huty pracuje ok. 3 tys. inżynierów i techników, z czego 1.100 jest członkami nowohuckiego Oddziału NOT. Najwyższą władzą terenową naszej organizacji jest Komitet Porozumiewawczy, składający się z delegatów reprezentujących 7 zawodowych stowarzyszeń inżynierów i techników. Z zasady członkami Komitetu są przewodniczący stowarzyszeń, co daje gwarancję realizacji wniosków uchwalonych przez ten organ.

— Jaki jest plan pracy Waszej

organizacji na najbliższy okres czasu?

Ambicją naszego Komitetu Porozumiewawczego jest uatrakcyjnienie pracy nowohuckiego Oddziału NOT. W tym kierunku postawiliśmy już pierwsze kroki. W porozumieniu z Dyrekcją huty, która udziela nam owocnej pomocy, rozpoczęliśmy cykl odczytów technicznych o tematyce związanej z działalnością kombinatu. Pomyślany jest on w ten sposób, że wprowadzi on wszystkich inżynierów i techników bez względu na ich specjalność w całokształt zagadnień produkcyjnych. Poza tym organizować będziemy spotkania z przedstawicielami dyrekcji i organizacji społecznych w celu omówienia i wspólnego rozwiązania trudnych często problemów.

Prowadzimy na szeroko zakrojoną skalę akcję rozrywkową. W każdą środę o godz. 18.30, w Klubie Technika wyświetlane są bezpłatnie filmy

fabularne i naukowe, a w soboty o godz. 17-ej filmy dla dzieci naszych członków. Ostatnio uruchomiliśmy własną kawiarnię oraz zakupiliśmy telewizor. Ponadto w każdą sobotę organizować będziemy towarzyskie wieczorki taneczne.

dz.

Kosztowne rękawice i nieuczciwy brygadzysta

Huta im. Lenina zakupiła w swoim czasie 2.400 par rękawic ochronnych, od Chalupniczej Spółdzielni Pracy Stolarsko-Tapierskiej im. St. Palczyńskiego w Częstochowie. Na transakcji tej sprzedawca — częstochowska spółdzielnia, osiągnęła nadmierny zysk.

Sprawa wyglądała mniej więcej tak. Brygadziście wspomnianej spółdzielni, Franciszek Stanisław Czarniecki zlecił produkcję rękawic z drewna, z brzozy, z brzozy z nakładkami skórzanymi itp. dla różnych przedsiębiorstw. F. St. Czarniecki sam nabywał potrzebne materiały, sam werbował do tej pracy chalupników, sam im wypłacał wynagrodzenie. Miał więc warunki sprzyjające osiągnięciu nieuczciwego zysku.

Kierownik techniczny wymienionej spółdzielni, Leszek Kowasz ustalił normy zużycia materiałowego i czas pracy dla chalupników wykonujących te rękawice, bez żadnych obowiązujących przepisów, jedynie na podstawie słownych wyjaśnień Czarnieckiego. Oczywiście więc normy te zostały zawyżone, i to bardzo poważnie. Nie koniec na tym. Czarniecki, wypłacając chalupnikom wynagrodzenie i ich oszukiwał. Niezależnie od tego, że wypłacał im o wiele niższe stawki od należnych, sfałszował wiele podpisów, a nawet wpisywał na listy płac fikcyjne osoby!

Nadmierny zysk spółdzielni osiągnięty ze sprzedaży Hucie im. Lenina i innym przedsiębiorstwom rękawic ochronnych po zawyżonych cenach — sięga 243 tys. zł. Natomiast zyski samego Czar-

nieckiego są o wiele wyższe. Na fałszowaniu podpisów chalupników i wypłacaniu im niższych od należnych wynagrodzeń, Czarniecki osiągnął 323.388 zł. Przez pobranie materiałów do produkcji rękawic, które zamiast rozdzielić chalupnikom — wykorzystał we własnym warsztacie rymarskim, Czarniecki zarobił 220.602 zł. I wreszcie, sprzedał swej spółdzielni 2.400 par rękawic wykonanych w swoim prywatnym warsztacie, po zawyżonych cenach, na której to transakcji uzyskał bezprawnie 122.592 zł. W sumie więc, na przestrzeni od października 1956 do końca 1957 r., w którym to okresie miały miejsce opisane wyżej fakty, Czarniecki nieuczciwie zarobił 666.643 zł i 48 gr...

Sprawa Czarnieckiego i Kowasza znalazła się niedawno na wokandy Sądu Wojewódzkiego w Krakowie. W pierwszych dniach rozprawy Sąd pod przewodnictwem sędziego Sądu Wojewódzkiego Koniuszewskiego przesłuchał oskarżonych i pierwszych świadków.

Czarniecki nie przyznaje się do winy, natomiast Kowasz częściowo potwierdził swą winę. Przyznał on, że opracowywał faktury jedynie w oparciu o wyjaśnienia Czarnieckiego, natomiast utrzymuje, że nie polecał wpisywać do faktur cen, nie zatwierdzonych przez WK. Świadkowie na ogół potwierdzają winę oskarżonych.

Jaki będzie ostateczny rezultat, dowiemy się w połowie grudnia, gdyż rozprawa została przerwana do 10. XII. br. Sąd przesłucha jeszcze 9 świadków i 2 biegłych, którzy wydadzą opinię o sprawie. (RG)

Spółdzielnia Mieszkaniowa podejmuje budowę osiedla

Nawet najmilszy i najbardziej optymistycznie nastawieni założyciele Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej przy Hucie im. Lenina, nie przypuszczali w dniu jej powstania, a więc 14 maja 1958 r., że stanie się ona tym, czym jest dzisiaj. W stosunkowo krótkim czasie stała się bowiem „przedsiębiorstwem” liczącym około 450 członków, w tym 350 pracowników Huty im. Lenina. Reszta to pracownicy z innych przedsiębiorstw na terenie Nowej Huty. Do spółdzielni należą pracownicy: Mostostalu, Elektromontażu, Przedsiębiorstwa Zmechanizowanego Robót Ziemi, Bioprostału, Desy, PUPIK „Ruch”, Krakowskich Zakładów Żelbetowych i NZG.

Parę dni temu spółdzielnia przekazała swym członkom trzeci i ostatni w „br. blok mieszkalny na osiedlu D-1. Ogółem do mieszkań spółdzielczych wprowadziło się 150 rodzin. Większość tych mieszkań, bo ponad 80 proc. przypadła pracownikom huty, 8 proc. otrzymał pracownicy Mostostalu, 6,7 proc. Elektromontażu, a resztę pozostałe przedsiębiorstwa. Spółdzielnia udzieliła swojemu członkowi 105 pożyczek na częściowe pokrycie wkładu mieszkaniowego.

Z każdym dniem liczba członków spółdzielni wzrasta. Ludzie podpisują deklaracje i składają wnioski o mieszkania na lata następne. Już dziś prawie pełny jest komplet kandydatów na izby, które mają być wybudowane

wane w roku przyszłym. Plan inwestycyjny Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej zakłada rozpoczęcie w 1959 budowy osiedla spółdzielczego na wzgórzach krzesławickich (do 1960 roku 600 izb), następnie z budownictwa własnego na osiedlu D-2 przekazanie 205 izb, z odkupu od państwa również 205 izb na osiedlu D-2 i 124 izb na osiedlu D-1.

Zakłada się, że 80 proc. wybudowanych i odkupionych mieszkań otrzymają pracownicy Huty im. Lenina. Pozostałe 20 proc. członkowie spółdzielni z innych przedsiębiorstw.

J. Z.

Bezprawne porady Agresorka

Więc przede wszystkim prezentacja. Nazywam się Agresorka, jestem stanu wolnego, pięć miesięcy i liczę niepełne trzy lata. Z dniem 1 grudnia 1958 zostałam zaangażowaną do redakcji Głosu Nowej Huty w charakterze filozofa redakcyjnego. Powierzono mi dział porad bezprawnych. Będę służyła swoją pomocą wszystkim strapionym i niekanym przez rozmaite drobniaki.

Ob. Zygmunt W. zamieszkały na osiedlu B-1 pisze

do redakcji: „Bardzo często jadę tramwajem tylko jeden przystanek, mimo to przeznacza mi placę. Konduktorzy jednak na odcinku B-1 — kombinat zwykle nie dają mi biletu, muszę się dopiero upominać. Jak temu zaradzić?”

Drogi Czytelniku, płacić należy nawet za jeden przystanek, nie ma żadnych wyjątków. Gdy konduktor nie da Panu biletu upominać się nie należy. By zrozumiał, o co Panu chodzi, wystarczy delikatnie u-



grzyć go w łudkę. Sposób ten stosowałem wielokrotnie z dużym powodzeniem. Łącząc ukłony

AGRESOREK

Świat w foto-

g
r
a
f
ii

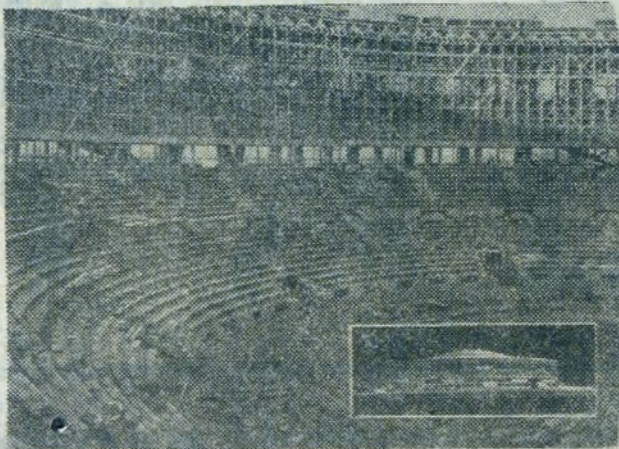


Sensacją naszej stolicy był ostatnio helikopter dokonujący próbnych lotów i lądowań na tarasie „Grand Hotelu”. W przyszłości będzie on utrzymywał stałą komunikację między lotniskiem na Okęciu i hotelem. Próbną lot na tej trasie trwał zaledwie 4 minuty.

Zbliża się rok olimpijski, a z nim rozpoczęcie igrzysk. XVII Olimpiada odhędzie się jak wiać w Rzymie. Włosi przygotowują się już intensywnie do Olimpiady, dbając przede wszystkim o wybudowanie odpowiednich, pięknych obiektów sportowych. Oto jeden ze stadionów olimpijskich.

Smutny koniec słynnego samolotu turbosilnikowego produkcyjnej angielskiej

„Viscount”. Pod Nettuno we Włoszech uległ on groźnej katastrofie.



Zdjęcie Bramy Brandenburskiej w Berlinie. Zniszczona w czasie ostatniej wojny brama jest właśnie w końcowym stadium odbudowy. Na jej szczycie stanie znowu rozpięta kładka.



Oto najnowszy model płaszcza na jesień i zimę bieżącego roku, lansowanego przez jedną z dużych firm francuskich. Krótki, ale ładny i modny...

Humor zagraniczny



Bez słów



Ja chcę prawdziwego sputnika!



Bez słów

W laż we mnie jeź i zwinąć się w kłębek, gdzieś powyżej brzucha. To nawet w pierwszej chwili zabawne. Czuć w sobie taką kłującą kulę. Jedno draśnięcie, potem drugie i naraz jeź zaczyna ogromnieć. Wydłużają się igły coraz ostrzejsze, coraz bardziej kłujące. To już przestaje być zabawne, jest zbyt bolesne.

Czusem próbuję zamówić, uśpić jeża, jak to czynią zamawiacze węzów. Ale widocznie jeże są od nich mądrzejsze. Nie dadzą się tak łatwo oszukać, wyprowadzić w pole; i co najwyżej przyciąją się na chwilę, by natychmiast ze zdwojoną siłą ukuć.

Na przykład kiedyś chciałem uciec od niepokoju. Usiadłem na ławce i patrzyłem jak jesień gaśnie, jak zamieć dzieje w zawody z opadłymi liśćmi. Ktoś dziecko kopnęło kasztan. Potoczył się aż do moich nóg, kragla, zniechęciła na zawsze zapowiedź przyszłego drzewa.

Jacek Żukowski

Jeź

O mądra jesieni, nawet ty nie zdołałaś uśpić mego jeża.

Pod paznokcie wbiły się szpileczki niepokoju. Jeź mocniej kłuje w małej norce serca. Rozparty spokojnie na ławce miotalem się, jak liść niesiony wiatrem. Nie potrafię zakrzywić mego niepokoju najgłośniejszą piosenką, najmłodszym tańcem, najśłodszym pocałunkiem.

Takie historie z jeżem nie trafiają się wprawdzie codziennie, ale są wystarczająco ostre, by pamiętać o nich długo. Pamiętam jeden wieczór spędzony w tatrzańskim schronisku. Z samotnej wspinaczki nie wrócił mój przyjaciel. O zmierzchu posła na ścianę grupa ratowników. Nie

wracali całą, długą jesienną noc. Jeź czuł się razem z mną, wierny, nieodstępny towarzysz. To interesujące obserwować, jak takie zwierzętko potrafi rosnąć. Z godziny, na godzinę (a godziny niepokoju trwają znacznie dłużej niż te normalne, odmierzane wskazówkami zegarka). Przed świtem doszedł już do monstrualnych rozmiarów. Złagodził dopiero rano, gdy pogotowie zniosło z gór ciała mego przyjaciela. Zapadł w czujny sen, by znów w stosownej chwili dać o sobie znać.

Z pewnością i w was wlaży nieraz to kłujące stworzenie. Bo każdy z nas ma swojego jeża. To nawet dobrze, gdy pokłuje kołcami niepokoju, obudzi z drętwego obojętności. Bo w gruncie rzeczy jeź, to pożyteczne stworzenie. Tak przynajmniej twierdzą przyrodnicy, a swoje twierdzenia zwykli opierać na latach długich doświadczeń.

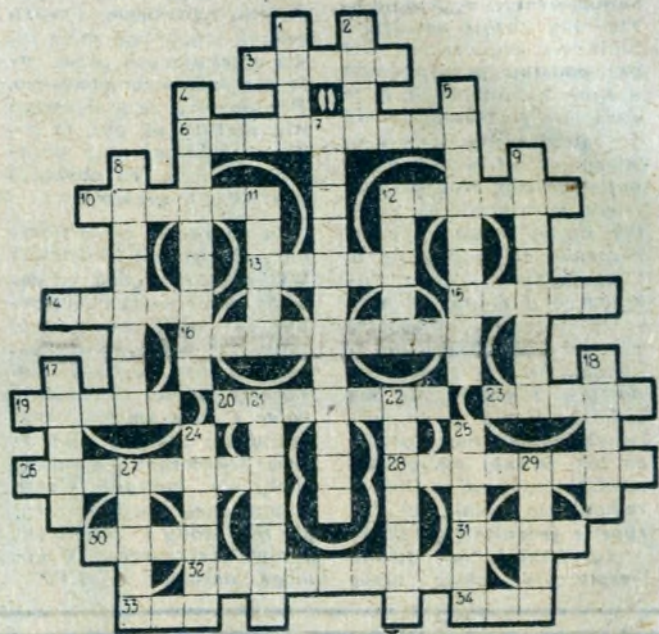
KRZYŻÓWKA

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI Z NR 63 (103)

POZIOMO: 3. Ryba morską, 6. Nauka o sposobach przygotowania lekarstw, 10. Rodzaj ciastka, 12. Nić szwowska, 13. Rzeka górską, 14. Droga, gościniec, 15. Jednostki angielskiej miary długości, 16. Pierwotny mieszkaniak kraju, 19. Stolica Maroka, 20. Owoce lub minerały, 23. Jednakże, atoli, wszelako, 26. Ustrój, w którym nie będzie różnic klasowych, 28. Człowiek, który trzeźwo patrzy na świat, 30. Część dnia, 31. Składnik powietrza, 32. Kraj sąsiadujący ze Związkiem Radzieckim, 33. Popularne samochody osobowe, 34. Spływa rzeką na wiosnę.

ARMIDA, 30. atleta, 32. aklimatyzacja.

PIONOWO: 1. armator, 2. Agresor, 4. kotlet, 5. okrasa, 7. astronauta, 8. arytmetyka, 11. alasz, 12. antagonist, 13. aster, 15. sezam, 17. manko, 23. Aniela, 25. relacja, 26. karma, 27. kasza, 29. Rea, 31. tła.



Co gdzie kiedy?

TEATRY

LUDOWY

6 bm. godz. 19.15 „Zaklinacz deszczu”, 7 bm. godz. 19.15 „Księżniczka Turandot”, 8 bm. nieczynny, 9-12 bm. godz. 19.15 „Stan obłędzenia”.

PRZEDPOŁUDNIOWE SEANSE W KINIE „ŚWIT”

Zapewne nie wszyscy mieszkańcy Nowej Huty wiedzą już o tym, że od 1 bm. wyświetlane są w kinie „Świt” na małej sali filmy przed południem, o godz. 10.30. Program jest taki sam, jaki idzie po południu na dużej sali.

Innowacje tę wprowadzono narazie w formie eksperymentu. Jeżeli frekwencja na seansach przedpołudniowych będzie duża, to istnieje możliwość wprowadzenia od Nowego Roku dwóch filmów w godzinach porannych i ewentualnie przeniesienia ich na dużą salę.

Sądzymy, że zmianę tę przyjmą z zadowoleniem nowohutscy kinomani, a zwłaszcza ci wszyscy, którzy pracują na drugą zmianę i nie mogą pójść wieczorem do kina.

KINA

ŚWIT: godz. 16, 18, 20 do 11 bm. „Na zawsze” melodramat amerykański, od 12 bm. „Giganty morza” film egzot. prod. austriackiej.

SWIT mała sala: godz. 15, 17, 19 do 9 bm. „Lekkoduch” komedia włoska, od 10 bm. „Eroica” dramat polski.

ŚWIATOWID: godz. 16, 18, 20 do 10 bm. „Portier z azurowego wybrzeża” psychol. prod. franc., od 11 bm. „Gość z światów” komedia franc.

ŚWIATOWID mała sala: godz. 15, 17, 19 do 9 bm. „Trente Indiano” prod. argentin., od 10 bm. „Gorzką ryż” dramat włoski.

Redaguje: Kolegium. — Wydaje: Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, Budynek „S”, klatka „B” — Telefony: Kierownik Ośrodka 428-99. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 401-10, wewn. 47 69. Sekretariat Redakcji 55-61. Rozgłosnia Zakładowa 44-60.

Kraśkowska Drukarnia Prasowa, Włocławek 1.